Nr. 48. Kraków, Niedziela 28 Lutego 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscowa:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Griguta i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. 50 ct.

Przed sejmem.

II.

Ostatnia sesya sejmowa, w r. 1890 — głównie była poświęcona sprawie uporządkowania stosunków skarbu krajowego. Wiadomo, jak ta sprawa została a raczej nie została załatwiona. Pozostały i nadal nieskonwertowane i nie zjednoczone najróżnorodniejsze rodzaje pożyczek krajowych, emisyjne, hipoteczne i różne inne — pozostał i nadal nieumniejszony a raczej skutkiem ugody o 200.000 złr. rocznie zwiększony ciężar spłaty długu indemnizacyjnego. Pozostało jako jedyny program finansowy: coroczne zaciąganie nowych pożyczek. Dwie wszakże dla skarbu krajowego korzyści przyniosły uchwały Sejmu z r. 1890: zwiększenie dotacyi kasy o przeszło $^1/_2$ miliona, co znacznie ułatwia lepszą gospodarkę, daje bowiem znaczniejszy zasób gotówki na czasy, w których zmniejszone wpływy podatkowe zmuszają do zaciągania chwilowych pożyczek, a powtóre ustawę o krajowych opłatach konsumcyjnych, która dochody funduszu krajowego podniosła o przeszło 300.000 złr. rocznie. Oba te środki oczywiście nie wystarczają jeszcze, aby usunąć chroniczną od r. 1880 chorobę — niedoborów. Na usunięcie jej są dwa tylko sposoby: albo zdecydować się na wielką operacyę finansową, mającą na celu zaoszczędzenie w jedynej rubryce budżetu, w której oszczędność jest możliwa, tj. w oprocentowaniu i umarzaniu długów krajowych i długu indemnizacyjnego, — albo też podwyższyć dodatki do podatków tak, żeby niemi pokryć cały niedobór. Na pierwsze Sejm się nie zgodził i prawdopodobnie już się nie zgodzi, zwłaszcza, że korzyści takiej wielkiej operacyi finansowej, obejmującej także i dług indemnizacyjny, maleją z każdym rokiem, który nas do ukończenia operacyi indemnizacyjnej zbliża. Co do podwyższenia dodatków do podatków do takiej wysokości, by niemi pokryć cały niedobór — to wystarczy powiedzieć, że np. na rok 1892 musianoby dodatki te podnieść o całe 19 ct., więc do wysokości 55 ct., co łącznie z dodatkiem indemnizacyjnym uczyniłoby 84 ct. dodatku do podatków. To jest wprost niemożliwe.

Pozostawałby jeszcze jeden środek: uzyskanie pewnego udziału w dochodach podatkowych państwa na rzecz autonomii prowincyonalnej, jak się to z powodzeniem praktykuje w Prusiech. Środek ten wszakże nie leży w mocy Sejmu. Jest on przeważnie w rękach Koła polskiego w Wiedniu a zależy od politycznych konjunktur w parlamencie centralnym. Do użycia tego środka kiedyś przyjść musi — ale trudno przypuszczać, żeby to rychło nastąpić mogło. Finansowość austryacka stoi obecnie wobec dwóch spraw pierwszorzędnej doniosłości: reformy podatkowej i regulacyi waluty. Wyniki jednej i drugiej akcyi muszą być wprzód doświadczone. Przesądzać im nie można ani też w jakikolwiek sposób je eskontować. Udział krajów zatem w dochodach podatkowych państwa prawdopodobnie dopiero wtedy dałby się uzyskać, gdy wpływ tych dwóch reform na stosunki skarbu państwa będzie już z doświadczenia wiadomy.

W ten sposób nie ma nadziei, aby przed rokiem 1898, tj. przed zupełnem ukończeniem spłaty długu indemnizacyjnego można przeprowadzić jakąś radykalną reformę stosunków skarbu krajowego — wykonać inny program finansowy jak tylko ten, który nie jest żadnym programem, a który się streszcza w wyrazie: przebiedować. Można jeszcze przez tych kilka lat znaleść jakieś mniejsze lub większe źródło dochodów, które przyniesie pewną ulgę — ale takiego, któreby dało zupełne pokrycie corocznych niedoborów bez podwyższenia dodatków do podatków, nie znamy.

Ten program „przebiedowania“ streszcza się w r. 1892 w konieczności zaciągnięcia pożyczki, która w zaokrąglonej cyfrze wyniesie 2 miliony. Niedobór objęty budżetem a pozostający po rozpisaniu dodatków w dotychczasowej wysokości — wynosi 1 360.451 złr. Do tego przybywają jednak liczne inne wydatki, objęte osobnemi sprawozdaniami, a wynoszące razem przeszło 600.000 złr. Z wyjątkiem tylko dwóch pozycyj, tj. pokrycia niedoboru r. 1890 w kwocie około 39.000 — tudzież zwiększonego wydatku na reorganizacyę oddziału technicznego i melioracyjnego w kwocie około 13.000 złr. — resztą całą tę sumę złr. 600.000 wypełniają wydatki inwestycyjne w całem znaczeniu tego wyrazu. Fundusz pożyczkowy na budowę koszar musi być podwyższony najmniej o 200.000 złr. jeżeli ma uczynić zadość choćby tylko najniezbędniejszej potrzebie, z takim też wnioskiem Wydział krajowy staje przed Sejmem. Z uchwały Sejmu ma być wykonaną budowa niższej szkoły rolniczej w Uhersku pod Stryjem i dom na mieszkania uczniów (internat) w Dublanach — z własnej zaś inicyatywy wnosi Wydział krajowy niezbędne już rozszerzenie budynku średniej szkoły rolniczej w Czernichowie. Krajowa komisya dla spraw rolniczych a z nią też zgodnie i Wydział krajowy, występują z wnioskiem ustawy hodowlanej i — co za tem koniecznie idzie — z żądaniem znaczniejszych kwot subwencyjnych na hodowlę bydła, co w r. 1892 uczyni 42.500 złr. Uchwalona już przez Sejm budowa zakładu położnic w szpitalu lwowskim, która teraz staje się kosztowniejszą z powodu, iż zakład ten ma być zarazem kliniką uniwersytecką — wymagane przez fachową ankietę kulparkowską przybudowania i przebudowania w krajowym zakładzie obłąkanych, to znowu sto kilkadziesiąt tysięcy. Tak więc powstaje suma przeszło 600.000 złr., która powiększa niedobór, budżetem wykazany do okrągłej kwoty 2 milionów.

Zaznaczyć należy fakt, że te nadzwyczajne, inwestycyjne wydatki są w znacznej części wynikiem uchwał tego samego Sejmu, który głównie dla tego odrzucił projekt konwersyjny, iż obawiał się nieograniczonych do pewnego maximum wydatków inwestycyjnych — i że przedłożenia te wychodzą od tego samego Wydziału krajowego, którego większość zupełnie w tem była z Sejmem zgodna. To dowodzi, zdaniem naszem, niezbicie, że to, co nazywano polityką inwestycyjną jest wprost nieuniknioną koniecznością, wynikającą z samych stosunków, z bijących w oczy potrzeb kraju, przez wiek cały tak bardzo zaniedbanego. Od uznania tej konieczności nikt się uchylić nie może — reprezentant kraju, czujący ciężar swej odpowiedzialności, nie może sprzeciwiać się tym nieuniknionym wydatkom. Są w roku bieżącym znaczne wydatki jednorazowe, które się już nie powtórzą (n. p. około 600.000 złr. wynoszący niedobór r. 1889 — a z wydatków inwestycyjnych 200.000 złr. na pomnożenie funduszu koszarowego) — ale przyjdą w latach następnych w ich miejsce inne, nie tak wprawdzie wysokie, zawsze jednak tak znaczne, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przez cały okres przebiedowania, t. j. do końca roku 1897 trzeba będzie co roku zaciągnąć pożyczkę w wysokości $1^1/_2$ miliona. A gdyby w tym czasie przypadł znowu jaki rok większej klęski krajowej, cyfra ta jeszcze się podniesie.

W jaki sposób Wydział krajowy chce dokonać 2-milionowej operacyi kredytowej w r. 1892 — i jak sobie będzie radziła z coroczną $1^1/_2$-milionową pożyczką przez 5 lat następnych — nie wiemy. Ani z przedłożeń Wydziału krajowego, przygotowanych dla Sejmu, ani z innych źródeł nie dochodzą nas żadne w tej sprawie informacye. To pewna, że jeżeli się chce uniknąć bardzo uciążliwych dla skarbu krajowego warunków — trzeba w tym roku przynajmniej koniecznie uniknąć pożyczki emisyjnej. Jest rzeczą wręcz niemożliwą, wchodzić na targ pieniężny co roku z nowym papierem krajowym. Szczególniej zaś w roku bieżącym emisya byłaby bardzo utrudniona — głównie z powodu znacznego spóźnienia sesyi sejmowej. Uchwała finansowa zapaść może w Sejmie najwcześniej z końcem marca. Uchwała ta musi być sankcyonowana — potem musi rząd zatwierdzić tekst obligów i kuponów — następnie uzyskać trzeba w Radzie państwa ustawę o pupilarnem bezpieczeństwie papierów. Konfekcya obligów i przeprowadzenie rokowań z zakładami finansowemi wymaga także czasu. O zrealizowaniu zatem pożyczki w najdogodniejszej porze, w maju, nie może być mowy — w późniejszym zaś terminie byłyby trudności tak wielkie, że pożyczka w tych warunkach zaciągnięta, byłaby najkosztowniejszą dla kraju. Z tych więc powodów, a nie mniej i dlatego, żeby papierów krajowych na targu pieniężnym nie kompromitować corocznemi ich emisyami, jesteśmy za tem, ażeby dla tegorocznej pożyczki obrano inną drogę, a nie emisyę nowej, już ósmej kategoryi obligów pożyczki galicyjskiej.

Sprawy krajowe.

Lwów, 26 lutego.

(*Uchwały Wydziału krajowego w sprawie pomieszkań dla robotników i sprzedaży soli*).

Wydział krajowy na dzisiejszej sesyi uchwalił wziąć w Sejmie inicyatywę w dwóch ważnych sprawach. Pierwsza z nich dotyczy domów, przeznaczonych na pomieszkania dla robotników. Jak wiadomo — ustawa państwowa z 9 lutego b. r., mocą której domy, przeznaczone na pomieszkania dla robotników, będą na lat 24 wolne od podatku domowo-czynszowego, może wejść w życie tylko w tych krajach, w których ustawodawstwo krajowe przyzna tym domom uwolnienie od dodatków krajowych i powiatowych i ulgi w dodatkach gminnych. Wydział krajowy jednomyślną uchwałą postanowił wnieść do Sejmu przedłożenie z wnioskiem o uchwalenie ustawy krajowej, którąby umożliwiła wejście w życie wspomnianej ustawy państwowej. Według tej krajowej ustawy byłyby domy na pomieszkania dla robotników uwolnione od wszystkich niepaństwowych dodatków do podatków — a więc od krajowego, indemnizacyjnego, powiatowego i gminnego. Co do gminnego—ustawa państwowa nie żąda całkowitego uwolnienia, lecz tylko ulgi — jeżeli jednak się zważy, że państwo, kraj i powiat zrzekają się tu znacznie większych stosunkowo kwot, niż gminy, które nie są w tej sprawie mniej od tamtych czynników interesowane, że zresztą oznaczenie miary tej ulgi byłoby trudnem, a raczej zupełnie dowolnem — przeto Wydział krajowy postanowił co do dodatków gminnych domagać się także całkowitego uwolnienia a nie ulg. Przy powzięciu tych uchwał wychodził Wydział krajowy z tego założenia, że w rzędzie spraw składających się na kwestyę robotniczą, sprawa pomieszkań jest jedną z najważniejszych. Jeżeli przeto państwo stara się ze swej strony przez przyznanie ulg podatkowych ułatwić rozwiązanie kwestyi pomieszkań i czyni ważny krok naprzód na drodze zdrowej polityki socyalnej — to obowiązkiem kraju jest postępować na tej drodze równolegle z państwem. W tym wypadku zaś jest to tem bardziej koniecznem, że bez uchwalenia krajowej, państwowa ustawa nie mogłaby w kraju naszym wcale wejść w życie.

Drugą sprawą, w której Wydział krajowy uchwalił dziś wystąpić, z samoistnym wnioskiem w Sejmie — jest sprawa sprzedaży soli. Wiadomo, jakie w tej sprawie starania czyniło akcyjne Towarzystwo handlowe. Starania te były już bliskie skutku, gdy nagle zawiał w Wiedniu inny jakiś wiatr — i sprawa się rozbiła. Jeżeli jednak zważymy, jak bardzo ciężkie nadużycia bywają popełniane w handlu solą, jak słuszne od lat trzydziestu podnoszą się z całego kraju skargi ludności i bezskuteczne dotąd żądania uregulowania tej sprawy — to z rozpoczęcia tej akcyi przez Towarzystwo handlowe należałoby skorzystać, ażeby raz już sprawę tę uregulować i powody do skarg usunąć. Materyały są już zebrane — rząd sam przekonany, iż dalej tak jak jest, pozostać nie może — w kraju sprawa jest poruszaną — należy kuć to żelazo, póki gorące. Czego odmówiono Towarzystwu akcyjnemu, tego chyba nie odmówią — krajowi. O stracie dla funduszu krajowego nie ma mowy — rachunek najściślejszy dowodnie o tem przekonywa. Zysku zaś dla funduszu krajowego szukać się w tem nie będzie. Wydział krajowy przeto postanowił dzisiaj wnieść do Sejmu sprawozdanie, zakończone wnioskiem, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z rządem, celem objęcia przez kraj sprzedaży soli warzonki.

Krzywda reprezentacyi miast w Sejmie.

II.

(*Jil*). Również nie obojętną rzeczą dla kraju pod względem politycznym byłby stan wręcz odmienny, gdyby prawodawcy Sejmu krajowego mieli byli więcej przezorności i już dawniej przypuścili byli więcej miast do kuryi miejskiej. Bo gdyby tak było, jak niestety nie jest, chociaż od dawna być powinno, możnaby znaleść słuszną podstawę nietylko do upominania się o liczniejszą reprezentacyę miast w Izbie poselskiej Rady państwa, ale i do przekonania decydujących czynników o słuszności tego żądania, i osiągniętoby o kilka przynajmniej głosów liczniejszą reprezentacyę Galicyi w Izbie pos. Rady państwa, a kilka głosów więcej, dorzuconych na szali chwiejnych stosunków politycznych, wywiera przecież wpływ decydujący.

Gdyby nie było poczucia przyzwoitości politycznej, już ten jeden wzgląd wielkiej doniosłości powinien przekonać, że poważnej liczbie miast w Galicyi należy się przyznać prawo należenia do kuryi miejskiej, a więc prawo bezpośredniego głosowania (bez prawyborów) i prawo własnej reprezentacyi, choćby łącznie z innemi pobliskiemi miastami, na wzór wyborów do Izby poselskiej, lub na wzór wyborów do sejmów krajowych w innych krajach koronnych, gdzie gromady miast, a nawet drobnych miasteczek dopiero przez połączenie wspólnej liczby mieszkańców tworzą dość pokaźną sumę, mogącą usprawiedliwić prawo bezpośredniego wybierania własnych przedstawicieli.

Uważny czytelnik gotów się tu zapytać: albo ż w innych krajach koronnych jest inaczej? Na to pytanie musi z konieczności wypaść odpowiedź, że istotnie jest znacznie inaczej, bo — nie chcąc wymieniać wszystkich krajów — n. p. kraj Voralberg ma w swoim sejmie na 21 członków pięciu reprezentantów miast i Izb handlowych, chociaż ogólna liczba mieszkańców miast i miasteczek wynosi niespełna 18 tysięcy, z których miasto stołeczne Feldkirch ma zaledwie 3812 ludności, a inne, mające jaki taki wybitny charakter miejski, jak Bregencya i Bludenz mają: pierwsze

---

„ODMIENIEC“.

OBRAZEK

przez

M. Waligórską.

(Dokończenie).

W parę tygodni po weselu Marcysi, rozeszła się wieść, że Tarasow się żeni. Ciekawość była podniecona: z katoliczką czy prawosławną?—dopytywano. Ujrzano ją wreszcie. Była to przystojna, młoda kobieta, ubrana w suknię z wciętym stanikiem i kapeluszu. Dowiedziano się, że była katoliczką córką zamożnego mieszczanina, a Tarasow znaczne wiano wziął za nią.

Nikt we wsi nie mógł pojąć, co mogło skłonić taką pannę do wyjścia za człowieka innej wiary, gdy biedna, prosta dziewczyna, wyrzekła się dla tej przyczyny świetnego losu.

— Ot *kulony* *), psubraty — prawił jeden z tych, co najbardziej Marcysi odradzali — to gorsze jak żydy, bo żyd swego Pana Boga zna i chwali, a *kulon* bestya ni Bogu, ni ziemi świętej nie służy, a tylko w pieniądze wierzy.

— O prawdać, prawda — potwierdzali obecni.

Marcysia z nieśmiałą ciekawością, z tajemną zazdrością przyglądała się tej „kapeluszowej“, która nie miała jej skrupułów, by zostać żoną innowiercy.

* * *

Rok prawie upłynął od wesela Marcysi. Bielejące żyta dopraszały się już sierpa, gdy w chacie Kopra piąte dziecko przybyło. Ojciec dosyć obojętnie powitał nowego potomka; spowszedniały mu już uroczyste chwile powiększania się rodziny. Młoda matka za to nie mogła się nim dosyć nacieszyć. Przedtem, w chwilach wolnych od pracy, rada wybiegała na wieś, do krewnych, do kumoszek; nic ją serdecznie nie wiązało z chatą mężowską, pod dach której weszła z rezygnacyą tylko. W dnie powszednie myśl, by wydołać zajęciom, przytłumiała wszelkie inne, w niedziele i święta pustkę uczuwała w około siebie, w obecności podstarzałego męża, świętującego chrapaniem na ławie lub w sadzie, w otoczeniu dzieci innej kobiety.

Oj zmieniłoż się wszystko od czasu, gdy Józik bujał w kołysce. Jakby światło jakieś promieniało od tej odrobiny i przyświecało matce wszędzie, gdzie się ruszyła i ani smutku ni pustki nie uczuwała już w chacie. Dziecko z początku wątłe, karmione przez młodą i zdrową kobietę, z dniem każdym zyskiwało na ciele i czerstwości. Pyszniła się Marysia tłustym i białym synkiem, przekonaną będąc, że żaden z rówieśników Józika porównania z nim wytrzymać nie może. — —

Wkrótce potem Tarasow został ojcem i wdowcem zarazem; młoda jego żona życiem przypłaciła wydanie na świat pierwszego dziecka.

Nieszczęście gajowego nie znalazło oddźwięku na wsi. Chłop nie czuje współczucia dla ludzi, z którymi nie łączy go żadna nić sympatyczna. *Prawosławny* i *kulonka* obcymi im byli zupełnie, związek ich deptał najsilniejsze, bo religijne chłopskie przekonania.

— Ot, kara Boska ją spotkała za to, że bez Sakramentu się wydała — mówiono, — Pan Jezus nie dopuścił, żeby katoliczka swoją piersią *odmieńca* karmiła.

Przesądne to wyobrażenie, tak silnie oddziałało na umysły, że Tarasow nigdzie w okolicy mamki do dziecka nie mógł dostać, mimo że znaczne ofiarowywał wynagrodzenie. Żadna kobieta nie miała odwagi iść wbrew woli Najwyższej, tak wyraźnie objawionej przez śmierć matki przy urodzeniu dziecka. Biedny wdowiec uradował się bardzo, gdy stara, nawpół zidyociała kaleka, której trudno było o przytułek, podjęła się czuwać nad niemowlęciem i karmić je z flaszeczki.

* * *

Wieczór był ciepły i jasny. Drogą przez las Marcysia wracała od siostry, która do wsi sąsiedniej za mąż wyszła. W ramionach jej spał Józik, przytulony do piersi matczynej, uwinięty w chustki troskliwie. Dobrze już ciężył na rękach ten trzymiesięczny tłuścioch, ale to właśnie sprawiało matce rozkoszne zadowolenie. Kobiety z drugiej wsi nadziwić mu się nie mogły, jaki *setny* chłopak, a Marcysia promieniała radością i dumą.

— O mój królu, mój królu — powtarzała chuśtając go leciutko, by nie zbudzić a tylko złagodzić ruch własnego ciała, wywołany przyśpieszonym chodem. Wyszła z lasu, na skraju którego stał dom gajowego. Gdy się doń zbliżyła, zaleciała ją ostra woń dymu; zatuliła Józika lepiej w chustkę, by się nie zakrztusił i szła dalej. Nagle zatrzymała się; z wnętrza domu słychać było kwilenie niemowlęcia. Zajrzała do sieni. Przez drzwi uchylone od stancyi wydobywał się dym gryzący i wyraźniejszy, przerywany krztuszeniem, płacz dziecka.

Chwilę wahała się. Co zrobić z Józikiem?... Murawa wilgotna, w chacie dym. Wreszcie litość przemogła. Dziecko uwinięte w chustkę złożyła pod drzewem, a sama weszła do izby.

W pierwszej chwili oślepiona dymem nic rozróżnić nie mogła, dopiero gdy otworzyła drzwi na oścież i ciemne kłęby buchnęły za pędem powietrza, przejrzała trochę. Dym pochodził z ogniska, nałożonego z suchych gałęzi na kominie, u którego klapę stara idyotka zapomniała podnieść. Marcysia uczyniła to, otworzyła okno i wtedy dopiero rozejrzeć się mogła po izbie swobodnie przy półświetle lampki olejowej palącej się przed obrazem jaskrawym i suto złoceniami upstrzonym, zawieszonym w rogu izby według obyczaju prawosławnych.

Sprzęty były nowe, malowane, łóżko suto pościelą zasłane, wszędzie znać było dobrobyt; tylko pustką i chłodem wiało z tych kątów, opuszczonych przez młodą gospodynię, a na środku izby, w kołysce nieporuszanej opiekuńczą ręką, kwiliła sierota.

Marcysia stanęła nad kołyską, wpatrując się z zabobonną ciekawością w tego *odmieńca*, którego żadna chłopka karmić nie chciała. Chude, czarne jego ciałko drgało konwulsyjnie, obnażone w rozkopanej pościółce; twarzyczka pokurczona płaczem, przedstawiała widok bezsilnego cierpienia.

Marcysia walczyła z sobą. Widziała, że maleństwo ginie prawie z głodu, że piersią swoją ukoić może jego męczarnie, ale przesądna trwoga ogarnęła ją na myśl, że Bóg zabrał jego matkę, by niechrzczonego nie karmiła katoliczka. Obejrzała się za flaszeczką. Stała pusta zupełnie, tylko much kilka piło ostatnie krople, wysączone na zewnątrz.

Dziecko kwiliło coraz słabiej, widocznie siły je opuszczały. —

Naraz kobieta ruchem silnego postanowienia wyciągnęła ręce i wyjęła dziecko z kołyski. Co będzie, to będzie; nie zostawi przecież biedactwa na pastwę głodu.

Przez drzwi otwarte, cicho, wszedł młody wdowiec.

Nie ciągnęła go chata, gdzie czuł jeszcze przez przypomnienie duszną woń gromnic, ustawionych przy trumnie żony, gdzie go czekały puste kąty i maleństwo, marniejące bez pokarmu.

— Jużeś znowu dymu narobiła — zawołał od progu, biorąc siedzącą w półcieniu na ławie kobietę, za starą służącą.

Marcysia nie wiedziała, co począć. Rada była coprędzej uciec z tej chaty, a nie miała serca odrywać od piersi wygłodzonego maleństwa.

Tarasow zbliżył się.

— To wy! — zawołał z najwyższem zdumieniem.

Tak dawniej wobec niego rezolutna, Marcysia oczy spuściła i nie znalazła słówka powitania ni odpowiedzi.

Przystąpił bliżej.

— Moje dziecko karmicie!.. mojego biednego Iwasia... o niech wam Bóg zapłaci! — Rękę jej ujął, do ust poniósł; Marcysia uczuła na niej ciepło łez.

— Dziecko moje pod drzewem położyłam — odezwała się głosem drżącym, — przynieście je tutaj, bo się psów waszych boję.

— O, zwierzę dziecku krzywdy nie uczyni, ludzie tylko tu...—zaciął się, by słowem gorzkiem jej nie urazić i wyszedł.

Po chwili wrócił z dzieckiem na ręku i delikatnie złożył je w kołysce.

— Mój Boże, jakie to wasze duże i krzepkie, a moje.... Rówieśniki prawie — mówił, wpatrując się w Józika.

Usiadł przy niej na ławie, nie odrywając oczu od tej ukochanej niegdyś dziewczyny, karmiącej jego dziecko, dziecko innej kobiety.

— Czegoś ty mnie zdradziła Marcysiu!... — ozwał się nagle półgłosem, zdławionym budzącą się na nowo namiętnością.

— Ja was nie zdradziła — odparła spokojnie.

— A czegoś mówiła, że polubiłaś jak żadnego, a za innego wyszła? — Oczy mu błyszczały, usta drżały pod wąsem.

Milczała chwilę.

— I cóż z lubienia przyjdzie, kiej wiara odmienna! — odparła wreszcie ze smutną rezygnacyą.

— Jeden Bóg nad nami, jednego znamy, choć każdy go chwali po swojemu.

— Ślub w cerkwi nie Sakrament, chrzest wasz grzechu pierworodnego nie zmaże!

Powstała z ławki, dziecko nakarmione złożyła w kołysce, a swojego Józika wzięła na ręce.

— Dobranoc — powiedziała wychodząc. Słowo Boże nie mogło jej przejść przez usta w tym domu, gdzie odmiennie sprawowano obrządki religijne.

Tarasów pozostał sam w półciemnej izbie, przy kołysce dziecka, które nasycone spało teraz spokojnie. Zadumał się o Marcysi, o miłości swej dla niej, podzielanej, a jednak wzgardzonej dla tego tylko, że ślub w cerkwi miał się odbyć. — —

Kościół to najcenniejsza, a bodaj czy nie jedyna skarbnica patryotyzmu chłopa.

KONIEC.

*) Pogardliwa nazwa mieszczan.

tylko 6789. Bludenz tylko 4504 ludności. Cały kraj koronny Vorarlberg ma 116.216 ludności t. j. znacznie mniej, niż z galicyjskich powiatów: Brody (129.337), Drohobycz (119.226), Jarosław (120.206), Kołomyja (129.866), Łańcut (128.678), Przemyśl (121.084), Rzeszów (145.457), Tarnopol (118.260), Złoczów (149.068).

Każdy z wymienionych powiatów galicyjskich jest nie tylko znaczniejszy od kraju koronnego Vorarlbergu pod względem liczby ludności, ale jest bez wątpienia zasobniejszy pod względem siły podatkowej i niejeden z nich poważniejszy pod względem inteligencyi.

Ale mógłby ktoś odezwać się z uwagą, że liczba posłów z układu całego sejmu należy wyłącznie do autonomicznego zakresu działania krajów koronnych. Uwaga taka byłaby zupełnie słuszną, gdyby nie ta drobna na pozór okoliczność, że ordynacya wyborcza dla sejmów krajowych, narzucona krajom w r. 1861, była i poniekąd jest w ścisłym związku z prawem reprezentacyi tychże krajów koronnych w Izbie poselskiej Rady państwa. Ten ścisły związek uwydatnia się wszędzie, a więc i w udziale tego Vorarlberg w Izbie poselskiej, bo kraj ten wysyła z kuryi miast i z izby handlowej razem jednego posła, a z kuryi wiejskiej dwóch posłów, razem trzech posłów, podczas gdy z wymienionych wyżej powiatów galicyjskich, posiadających miasta o poważniejszej liczbie ludności, żaden nawet ściśle rachunkowo biorąc nie ma nawet całego jednego reprezentanta, bo z wymienionych miast, Łańcut i Złoczów nie biorą wcale udziału w bezpośrednim wybieraniu do Izby poselskiej, inne zaś wybierają do spółki z sąsiedniemi. Licząc wartość udziału w tej spółce z innemi miastami za 1/3, a wartość podobnego udziału w spółce z sąsiedniemi powiatami w kuryi wiejskiej za 1/3 do 1/5, a wartość udziału w wyborze z kuryi wielkiej własności najwyżej za 1/4, dowiemy się, że wymienione powiaty po zsumowaniu wszystkich spółkowych praw nie mają ani po jednym reprezentancie w Izbie poselskiej, chociaż Vorarlberg ma ich trzech.

To na okazanie ścisłej łączności ordynacyi wyborczej do sejmów krajowych z ordynacyą do Izby poselskiej Rady państwa...

Podobnie jest w innych krajach koronnych, a między innemi w Austryi Wyższej. Ten kraj wysyła do sejmu krajowego z kuryi miejskiej 20 posłów. Cała kurya liczy tylko 150 403 ludności, skutkiem tego jeden poseł jest średnio biorąc, przedstawicielem 7520 mieszkańców. Najludniejszemi są miasta: Linz (47.276), Steyer (21.504), Gmunden (6 477), Ischl (8.473), Ebensee (5.860), Urfahr (8.312), Garsten (6.571), Sierning (7.253). Inne są małe, a nawet bardzo drobne. Atoli ponieważ należą do kuryi miejskiej w wyborze do sejmu krajowego, przeto należą do tejże kuryi w wyborze do Izby poselskiej. Skutek tego jest taki, że ten kraj wysyła do Izby poselskiej z kuryi miejskiej sześciu posłów, a z Izby handlowej jednego, razem siedmiu. Do udziału w wyborze przedstawicieli miejskich w Izbie poselskiej dopuszczono w tym kraju razem 67 miast, miasteczek i mieścin, między niemi nawet takie, które nie mają nawet po 2000 ludności, są zaledwie stolicami sądów powiatowych, jak nasze — nie ubliżając im — najdrobniejsze miasteczka targowe, jak Dukla, Rymanów, Jaśliska, Winniki, *Bełz*, Krystynopol, *Lisko*, nie wspominając o takich, jak Nowy Targ, Gorlice, Turka, Dobromil, Kamionka Strumiłowa, Skałat, Podhajce, Tłumacz, Husiatyn, Zaleszczyki i t. p, które mają ludności wyżej niż po 5.000

Bez rozważania tych dziwnie uderzających okoliczności i jaskrawych różnic z innemi krajami koronnemi co do traktowania żywiołu miejskiego w reprezentacyi tak w sejmach jak w Izbie poselskiej Rady państwa, — spostrzeżono już w pierwszym roku ery konstytucyjnej, że żywioł miejski w Sejmie krajowym galicyjskim jest pokrzywdzony i już w r. 1861 upomniano się o naprawę krzywdy.

Dzieje tego upominania się o zmiany pożądane i dzieje różnych projektów, przedkładanych przez Wydział krajowy, podaje sprawozdanie Wydz. krajowego, przeznaczone dla przyszłego Sejmu. To sprawozdanie przypomina polecenie udzielone przez Sejm Wydziałowi krajowemu w r. 1863, aby nie czekając na uchwalenie ustawy dla gmin przedłożył wnioski o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej w kierunku powiększenia liczby posłów z miast. Skutkiem tego polecenia Wydział krajowy na sesyi 1865/66 przedłożył między innemi projekt powiększenia liczby posłów z miast o czternaście. Wniosek ten nie uzyskał potrzebnej liczby głosów.

Na sesyi r. 1866 komisya sejmowa zaproponowała powiększenie liczby posłów z miast o dwanaście w ten sposób, by Lwów wybierał 7 zamiast 4, a Kraków 5 zamiast 3, a siedm miast, mianowicie: Bochnia, Buczacz, Brzeżany, Gródek, Sniatyn, Tyśmienica i Złoczów, aby były wyłączone z kuryi wiejskiej i wybierały po jednym pośle.

Wniosek ten nie otrzymał również większości wymaganej w trzeciem głosowaniu i uchwała sejmowa nie otrzymała sankcyi.

W r. 1868 Wydział krajowy ponowił tę sprawę i zaproponował oprócz powiększenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa — nadanie pięciu miastom, dotąd należącym do kuryi wiejskiej, prawa do wyboru własnych posłów.

Wniosek ten ani w tym roku, ani w następnym nie przyszedł nawet pod głosowanie dla braku kompletu posłów.

Później sprawa powiększenia liczby posłów z miast znacznie przycichła w Sejmie, ale przecież nie przestała się odzywać.

Głosy dzienników niemieckich o ostatniej mowie cesarza.

Jakie wrażenie sprawiła ostatnia mowa cesarza w Niemczech, to nietylko rzecz ciekawa, ale nader ważna, tem więcej, że mowa ta nie była improwizowana, lecz wcześnie ułożona i tego samego dnia urzędownie ogłoszona w *Reichsanzeiger*. Dawniejsze pojawiały się po wygłoszeniu w różnych wersyach w dziennikach prywatnych i ulegały zmianom i dodatkowym redakcyom, nim urzędownie były ogłoszone. A ponieważ ta ostatnia była wcześnie ułożona nie bez wiedzy i pomocy doradców, przeto ma ona znaczenie większe niż miały dawniejsze, — a w konsekwencyi i sąd o niej w dziennikach ma także większe znaczenie. Otóż dzienniki berlińskie roztrząsając tę mowę przypominają, że dawniejsze mowy z r. 1890 i 1891 wypowiedziały podobne groźby, jak tegoroczna. I tak dnia 5 marca r. 1890 cesarz pogroził, że zniweczy tych, którzy mu się sprzeciwiają; dnia 4 maja r. 1891 wygłosił zdanie: Jeden tylko jest pan w kraju, a tym ja jestem, żadnego drugiego obok mnie nie zniosę. W tej mowie znowu pojawia się rada dla niezadowolonych, aby się wynieśli z kraju. Ta rada brzmi jak groźna przestroga, iż lepiej wyjdą na tem, jeżeli się wyniosą z ojczyzny, niż gdyby przyszli z nim do zatargu. Zachodzi przeto pytanie: ilu może być takich niezadowolonych, którzy idąc za radą cesarza musieliby kraj opuścić, jeżeli nie chcą poddać się milcząco woli rządowej. Według *Voss. Ztg.* takimi niezadowolonymi są dawniej bardzo liczni, a teraz ponownie w liczbę rosnący wielbiciele ks. Bismarka, niekontenci z jego dymisyi, niezadowolonymi są wielcy przemysłowcy z powodu nowych ustaw i nowego kierunku w administracyi, niezadowolonymi są agrarzyści z powodu traktatów handlowych, niezadowolonym jest p. Rauchhaupt, jeden z głównych przywódców stronnictwa konserwatywnego — i p. Bennigsen, przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego, jak to sam wyraźnie oświadczył w rozprawie nad projektowaną ustawą szkolną; niezadowoloną jest socyalna demokracya, chociaż teraz mniej głośno odzywa się z opozycyą, niezadowolonymi są wolno-konserwatywni, profesorowie uniwersytetów i bardzo poważna liczba urzędników w ministerstwach...

Zadowolonem na prawdę jest tylko stronnictwo środkowe katolickie ze swoimi sprzymierzeńcami; zwolennicy wszystkich innych stronnictw musieliby tedy kraj opuścić. Do liczby niezadowolonych należy wreszcie dodać robotników bez zajęcia w Berlinie, którzy swoje uczucia bardzo wyraźnie objawili gromadnemi demonstracyami pod zamkiem cesarskim w Berlinie.

Volks Zeitung znowu pisze: Zachodzi pytanie: Gdyby wezwanie cesarza do opuszczenia kraju zostało uwzględnione, ilu Niemców zostałoby jeszcze w kraju, i czy pozostali potrafiliby utrzymać mocarstwowe stanowisko Niemiec, które wychodzi przecież także na korzyść panującego?

Socyalny dziennik *Vorwärts* pisze: Wezwanie do opuszczenia kraju, jeżeli się komu stosunki w ojczyźnie nie podobają, odtrącamy zimno. Ojczyzny nie zabiera się z sobą na butach... Niemcy stałyby się dawno pustynią, gdyby od chwili utworzenia cesarstwa ojczyznę opuszczali ci wszyscy, którym jej polityczne stosunki nie przypadają do smaku.

Berl. Tagblatt odpowiada na mowę cesarza krótko, odwołaniem się do art. 27 konstytucyi pruskiej, który opiewa: „Każdy Prusak ma prawo — słowem, pismem, drukiem i obrazowem przedstawieniem wyrażać swobodnie swoją opinię."

Po tych uwagach możemy dodać od siebie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa — ostatnia mowa cesarza nie przyczyni się wcale do nakłonienia umysłów do uległości, — lecz przeciwnie wywrze skutek, wręcz odmienny od zamierzonego.

Własność tabularna w Galicyi.

II.

Największym właścicielem tabularnym w Galicyi jest rząd. Posiada on przeszło 6% własności tabularnej. Własność ta, należąca do państwa, była dawniej, jak wiadomo, o wiele, wiele rozleglejszą, lecz rząd przez blisko 100 lat, tj. od chwili zajęcia Galicyi w 1773 roku, aż do 1870, z małemi tylko przerwami, sprzedawał dobra koronne właścicielom prywatnym. Dobra te wówczas wynosiły **1.269,700** morgów, dzisiaj obejmują tylko 384.000 morgów. Zmarnowano zatem w ciągu tego czasu **885,700** morgów lasu i ornej roli. A w jaki sposób? to wystarczy powiedzieć, że n. p. pod Nowym Targiem sprzedano obcym przybyszom 36 tysięcy morgów po 3 złr. 30 ct. za morg (!), a koło Mościsk 18.000 morgów po 6 złr. (!) za morg. Takich przykładów możnaby wyliczyć dziesiątki i setki; w ten sposób zniszczono dobra nasze koronne, w ten sposób po największej części zmniejszyły się dobra, jakie państwo zabrało, o 885,700 morgów. Obecnie dobra rządowe zwiększą się nieco przez zakupno dóbr ziemskich w Galicyi za sumy propinacyjne, jakie państwu przypadły w udziale z dóbr koronnych w naszym kraju.

Dobra tabularne będące własnością duchowną, zajmują obszar 218,000 morgów. Fundacye obejmują 80.246 morgów. Pierwsze miejsce zajmuje fundacya hr. St. Skarbka. Zakład Ossolińskich posiada 2198 morgów; fundacya stypendyjna Głowińskiego 1350 m. Wogóle własność tabularna, należąca do państwa, funduszu religijnego, do fundacyj i gmin, obejmuje razem 740,949 m.

Spółki akcyjne i banki posiadają 167,956 m, inni właściciele 4.461.314 m.

Ordynacyj mamy obecnie w Galicyi 10, a względnie 11. W chwili trzeciego rozbioru Polski były w Galicyi tylko cztery ordynacye, wymienione w *„Voluminach Legum"*, a mianowicie: Zamojskich (… w r. 1589), Radziwiłłów, Sułkowskich i Myszkowskich. Dzisiaj największa jest ordynacya Potockich, 14,000 m. Dalej istnieją ordynacye: Lubomirskich, Zamojskich, Borkowskich, Baworowskich, Gołuchowskich, Siemieńskich, Czarkowskich i Stadyonów.

Arc. Reiner posiada w Galicyi 5000 m., a arc. Albrecht **80,000** morgów.

Spis właścicieli tabularnych, posiadających ponad 1000 morgów wykazuje nazwisk 53. Baron Liebig Jan i Spółka 113,000; hr. Potocki Roman 84 tys., arcyksiążę Albrecht 80 tys., Grödo Zadik i Spółka 68 tys., metropolita grecko-katolicka lwowska 64 tys. baron Popper 58 tys., hr. Potoccy Izabella i Jakób 45 tys. i hr. Dzieduszyccy, Włodzimierz i Alfonsyna 42 tys., hr. Badeni Stanisław 40 tys., hr. Baworowski Władysław 36 tys., hr. Lanckoroński 35 tys., Lazarus i Spółka 35 tys., hr. Siemieńscy-Lewiccy 32 tys, hr. Potocki Andrzej 31 tys., ks. Sapieha Adam 30 tys., arcybiskupstwo łacińskie lwowskie 26 tys., Ressegnier hr. Olivier 25 tys., ks. Sanguszko Eustachy 22 tys., ks. Poniński Kalikst 21 tys., Schindler Alfred i Władysław 20 tys., ks. Lubomirski Hieronim 20 tys., hr. Badeni Kazimierz 19 tys., ks. de Ligne Jadwiga 17 tys., Młodecki Kazimierz 17 tys., hr. Gołuchowski 15 tys., ks. Czartoryski Jerzy 14 tys. i t. d.

Żydów, właścicieli dóbr, w Galicyi jest **630**, a posiadają razem **591,693** morgów, co stanowi 11% całej własności tabularnej, a 13% przeszło własności tabularnej prywatnej. W powiecie stryjskim posiadają żydzi więcej aniżeli połowę całego obszaru tabularnego, w pięciu innych powiatach przeszło 20%. Usuwanie się posiadłości ziemskiej z rąk dotychczasowych właścicieli, co dopiero od 20 lat w tak przyspieszonem zaznaczyło się tempie, musi nie tylko zadziwić, ale i przerazić, gdy sobie postawimy pytanie, co będzie, za lat dajmy na to... 100, jeżeli ten stosunek się nie zmieni. Na wypieranie właścicieli dóbr ziemskich z posiadłości tabularnych, a względnie na częstokroć lekkomyślne pozbywanie się ziemi, baczną należałoby zwrócić uwagę tem bardziej, że to wszystko dzieje się bez komisyi kolonizacyjnej i bez 100 milionowego kapitału, przeznaczonego na wydziedziczenie.

Z Paryża.

(Przesilenie gabinetowe. Ewentualny gabinet radykalnego senatora Bourgeois. Zapowiedziana interpelacya Pelletana. Nowa taktyka prawicy.)

Wczoraj w południe Bourgeois miał zdać sprawę prezydentowi Carnotowi ze swych usiłowań utworzenia nowego gabinetu. Czy zdołał wywiązać się pomyślnie z tej misyi, nie wiadomo; pogłoski zaś są sprzeczne. Jedni utrzymują, że Bourgeois utworzył już nowy gabinet, w którym Freycinet i Ribot zatrzymają dotychczasowe swe teki, a na ministra marynarki powołany będzie admirał Gervais, dla zamanifestowania przyjaznych uczuć Francyi dla Rosyi. Inni twierdzą przeciwnie, że usiłowania Bourgeois nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ Freycinet i Ribot odmówili udziału w jego gabinecie. Na ostatnim balu u prezydenta republiki rozpowszechniono pogłoskę, że Bourgeois zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu i że prezydent Carnot powierzy ją ponownie Freycinetowi lub też Floqnetowi. Dzisiejsze telegramy przyniosą zapewne coś pewniejszego. Z najświeższych głosów prasy francuskiej wnosić tylko można, że obecna faza przesilenia sprzyja gabinetowi o radykalnym odcieniu, ponieważ przeważa opinia, że oportunistyczny gabinet musiałby upaść zaraz w pierwszych dniach po ukonstytuowaniu się.

Radykalny deputowany Kamil Pelletan zapowiedział, iż w tym samym dniu, kiedy nowy gabinet przedstawi się Izbie, grupa posłów radykalnych wniesie interpelacyę w sprawie rokowań rządu z Watykanem i zażąda uchwalenia motywowanego porządku dziennego, potępiającego wszelką pojednawczą politykę wobec kościoła. Zapowiedź ta zrobiła silne wrażenie w kołach republikańskich, które muszą teraz rachować się z ewentualnością, że nowy gabinet może być zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby obalony.

Prawica konserwatywna, nie mniej od partyi radykalnej, przygotowuje się do energicznej działalności parlamentarnej. Przywódcy prawicy odbyli tajne zebranie, na którem mówiono o zmianie dotychczasowej taktyki. Teraz już podobno znaczna większość prawicy skłania się do uznania repuliki, aby tem skuteczniej można było walczyć przeciwko rządowi. Na następnem zebraniu ma być ułożone oficyalne oświadczenie prawicy, które przedłożone zostanie do podpisania członkom prawicy. Podobno przeszło 100 posłów konserwatywnych ma się przyłączyć do tej nowej polityki.

Wszystko to są objawy ważne, które oddziałają bezwątpienia na stanowisko nowego gabinetu i na dalsze ukształtowanie się stosunków parlamentarnych. Można powiedzieć, że Francya przebywa obecnie ważną chwilę polityczną i doniosłe przesilenie, z którego wyłoni się nowa sytuacya. Osią tego przesilenia — stosunek republiki do Watykanu. Kwestya ta stanowi dzisiaj a zwłaszcza po uznaniu republiki przez prawicę, stanowić będzie najbardziej zasadniczą różnicę pomiędzy radykałami a konserwatystami, a zarazem jest jabłkiem niezgody w łonie samego obozu republikańskiego. Nie tylko kierunek wewnętrznej polityki, ale w znacznej mierze i dalszy rozwój międzynarodowych stosunków Francyi zależy od rozwiązania tej ważnej kwestyi.

Galic. Tow. kredytowe ziemskie.

Obrót kasowy Tow. kred. ziemskiego we Lwowie w r. 1891 wynosił gotówką 50,155.560 złr. Obrót kasowy w efektach wynosił 46.251.988 złr. Stan pożyczek hipotecznych podniósł się do sumy 77.410.275 złr. Ogólna suma listów 4 prc. i 4½ prc. w obiegu wynosiła z końcem roku 77.333.715 złr.

W ubiegłym roku wydała dyrekcya pożyczek w ogóle na sumę 5,136.000 złr. Ogólna wartość hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki Tow. kredytowego, przedstawia według się sprawozdania dyrekcyi w kwocie 198,588.916 złr.

Zaległości ratalne w roku ubiegłym znacznie się obniżyły. Dyrekcya wdrażała przedewszystkiem egzekucyę polityczną, która i łatwiej doprowadza do skutku i z mniejszemi jest połączone kosztami. Egzekucyj mobilarnych wdrożyły starostwa na żądanie dyrekcyi 231, z r. 1890 było w toku 165, razem 396. Odwołano lub wstrzymano egzekucyę mobilarną w 273 majątkach. Politycznych sekwestracyj na rok bieżący pozostało 28, licytacyjnych spraw sądowych 25, sekwestracyj sądowych 13.

Z końcem roku 1891 wynosiły zaległości ratalne 917.628 złr. Największą trudność przy egzekucyi zaległości przedstawia Towarzystwu powolny tok postępowania sądowego, a szczególnie w tych wypadkach, w których licytacyjna cena kupna zostanie złożoną do depozytu sądowego. Wskutek tego jest usilnem staraniem dyrekcyi było we wszystkich sprawach licytacyjnych dążyć do tego, abyw licytacyjnych warunkach zobowiązany był nabywca zaległości ratalne bez ekstrykacyi zapłacić, a resztę kapitału pożyczkowego przy hypotece zatrzymać, tak aby sumy należne Towarzystwu kredytowemu wcale nie były składane do depozytu.

Wybrana w tym celu komisya ma ułożyć odpowiedni memoryał do Rady państwa z prośbą o uchylenie tych wadliwości postępowania sądowego w drodze ustawodawczej.

Sprawa organizacyi etatu, ustawy służbowej i funduszu emerytalnego dla urzędników Towarzystwa kredytowego ziemskiego zostanie przedłożona ogólnemu walnemu zgromadzeniu delegatów, które się odbędzie w poniedziałek dnia 29 lutego we Lwowie.

Ogólne zgromadzenie delegatów, w roku zeszłym odbyte, powzięło uchwałę, polecającą dyrekcyi wypracowanie projektu organizacyi, co z polecenia dyrekcyi dokonał p. Stanisław Gniewosz. Projekt wskazuje na rychłą potrzebę powiększenia sił, a zarazem polepszenia dotacyj urzędników. Obecny stan sił pracujących w Towarzystwie jest następujący: urzędników 28, dyurnistów 29, razem 57 osób z wydatkiem złr. 64.024.

Stosunek rażący między liczbą urzędników a dyetaryuszów świadczy wymownie o potrzebie pomnożenia etatu urzędników.

W projekcie organizacyjnym wnosi dyrekcya powiększenie etatu urzędników do 49 osób z równoczesnem umniejszeniem liczby pisarzy dziennych o 21, — nadto wprowadza dyrekcya 5 posad urzędników z wyższem wykształceniem naukowem, to jest z egzaminami prawniczemi mianowicie: pomocnika syndyka, sekretarza, oraz trzech pomocniczych referentów dla dyrektorów.

W osobnem sprawozdaniu przedstawia dyrekcya projekt statutu emerytalnego dla urzędników i sług. Zgromadzenie ma przeznaczyć na założenie tego funduszu jednorazowo 25.000 złr., następnie co roku przeznaczyć 25% czystego dochodu Towarzystwa. Urzędnicy zaś mają wnosić 5% od swych poborów przez 2 lat, w dalszych latach po 3%; nadto od każdego podwyższenia płacy jednorazowo 10%. Lata służby w celu utrzymania całej emerytury oznaczono na 36, po 10 latach może urzędnik otrzymać 35% osta-

---

List Przyjaciela.

Obrazek

przez **W. Dal...**

(Dokończenie.)

Stanęły mu w oczach twarzyczki jego synów. Blade, delikatne rysy, z oczyma pełnemi myśli. Wpatrzył się w nie, zdało mu się, że chcą coś powiedzieć. Co one mówią? Skarżą się? proszą? Jakie szczupłe, wykwintne ich postacie, jakie dłonie białe!... Co oni chcą mówić?

— A, słabiście! sił wam zabraknie... zanadtoście wykwintni. Praca wśród ludu na mocne jest barki; wzdragacie się przed nią? Ha! może nietylko sił wam nie starczy? Może tam... w piersiach zabraknie wam czego? Gdy stawię was pod strzechę dziadów waszych, pod chłopską strzechę, może mi powiecie: ojcze, myśmy tu obcy? Stójcie! A myśli wasze? Moja praca jest w myślach waszych! Uczynię z was światła naszego kraju, nad poziomy wyniesie was wiedza!... Z wyżyn słonecznych nie ściągnie was w błoto — karyera. A! dzieci moje! wy — karyerowicze. Niechże nas Bóg ustrzeże... Lecz kiedy wejdą na szerokie drogi, co im przeszkodzi obejrzeć się na ojca i w twarz mu rzucić: po co nam wzbraniasz, czyś sam był innym? — A, Karolu, dość! miej litość nademną... Czy nie widzisz, co cierpię?

Pochylił głowę na ręce i pogrążył się w myślach nieprzebranej goryczy.

Skąd mu to przyszło na barki dzieci wkładać własny swój ciężar? czynić je odpowiedzialnemi za to, czego sam nie dopełnił? Każdy ma swoją własną część społecznego trudu.

A jeśli — straszno pomyśleć — jeśli naukami swemi rozbudzi w nich swoje popędy i cele, a gdy do spełnienia sił im nie starczy, stworzy im taką samą mękę, jak jego?... A niechże sto razy będą ślimakami, pełzającemi przy ziemi... Druhu stary, ty ich za to oskarżać nie będziesz...

— Jak pusto dokoła — jaka noc... Jak nici pajęcze pękły owe rojenia młodości.

Rojenia? — nie! realizmem one były, a byt dzisiejszy jest snem. Gnuśnym snem — snem sytego zwierzęcia. Moje dzisiejsze prace i troski mogą o lepsze iść z pracami każdego zwierza; cóż innego robi wilk, gdy do gniazda znosi zapasy żywności?

Ha! okropne to... Co powinno być dźwignią i szczęściem człowieka, staje się szkopułem, o który rozbija się treść pojęcia: człowiek.

— Jam się tak rozbił...

Zasunął się w głąb krzesła i skurczony w sobie, zmalały zda się, z ramionami nad zaklęsłą piersią wzniesionemi, z głową nisko schyloną, zastygł nieruchomo. Na bladej twarzy oczy tylko ponuro świeciły, patrząc uparcie w głąb gasnącego komina. Po sinych ustach lekkie drgnięcie przebiegało chwilami.

Naraz, cichy szyderski śmiech zachichotał wśród ciszy.

— Co za wspaniałe wysiłki w celu zdobycia karyery! Przebojem iść wszędy i głowę nieść wysoko — jak bohater!

— Och, bohaterstwo dziewiętnastego stulecia!

Twarz napiętnowaną boleścią ten uśmiech czynił straszną.

— Straszna ślepota zamykała mi oczy całemi latami! Ze swojej pracy, ze swoich starań — jam pyszny był. *„Mihi res non me rebus..."* O ironio! Sądziłem się być zwycięzcą, a one mię zwyciężały!

Z rozpaczą powiódł wzrokiem dokoła.

— Sam to zdobyłem — sam... O nędzo!!

Podniósł ręce do głowy; żelazna obręcz bólu wpijała się w skronie; dłońmi je cisnął, bujne krople potu przylgły mu do palców.

— Daremnie! kto raz dostrzegł prawdę, nie zdusi jej w sobie. Żadna noc światła jej nie ściemni. Życie może ją zszargać i okłamać, przez całe lata można urągać jej w sobie — lecz przyjdzie chwila i znowu się zbudzi.. Jaśniejsza, silniejsza...

— W moim obłędzie mogłem iść z głową wysoko, lecz teraz?... W duszy inaczej, w czynach inaczej — a, męka!

Załamał ręce.

— Nic we mnie... Prócz fałszu nic we mnie! Będę żyć fałszem, oddychać nim jak powietrzem... Moje słowa i moje czyny codzień będą się kłócić z myślami. Na każdym kroku będę wołać sam w sobie: kłamiesz!

— I tem słowem rozbiję resztki mego szczęścia. Żona odczuje ten cień, co legnie między nami, zrozumiem, że miłość moja będzie na poły goryczą. A dzieci? ich jasne oczy najpierw w głąb mi zajrzą, najpierwsze wyśledzą tę komedyę — samoszacunku i powagi.

— Jutro, tak jak i dziś i wczoraj, ludzie będą mi wierzyć, będą ściskać za ręce; gotowi podnosić pod niebiosa moją uczciwość. Gdybym przekonywał, że jestem z nich najlichszy — nie zechcą uwierzyć.

— Potrafiłem w oczach świata zrobić się uczciwym. Tom potrafił. Od jutra rozpocznę komedyę nieskazitelnego honoru i niezachwianych przekonań. Dotąd jam wątpił — jam łudził siebie, lecz teraz... Wiem, gdzie iść trzeba i wiem — że tam nie mogę. Przekleństwo! jak mnie to życie rozdarło na dwoje...

— „Jeśli odstąpię, nazwij mię podłym" — takeś powiedział przyjacielu? — Więc przyjdź, ty mi to powiedz!..

Przeciągły, głęboki jęk jak echo przeleciał w cichej przestrzeni oniemiałych pokojów.

Wśród niepewnych blasków gasnącej lampy, łamiących się z pierwszemi brzaskami szarego świtu, ten człowiek zagłębiony w fotelu, z twarzą w dłoniach ukrytą, zdawał się być widmem. Żaden ruch przez długie chwile nie zdradził walki, jaką wiódł z sobą; można było myśleć że usnął, że umarł, że jak cień rozwieje się w blasku budzącego się dnia.

On jednak przeżywał jednę z najstraszniejszych chwil swojego życia; może tę noc boleści, w której rodzi się życie nowe, lub tę, w której konanie nadchodzi.

Tląca lampa dogasała. Parę razy z lekkiem syknięciem wystrzelił żywszy płomień do góry, zamigotał, zbłękitniał, drgał przez chwilę i skonał. Wąska smuga czarnego dymu sączyła się do góry i powoli, w atomach węgla osiadała na wykwintnych sprzętach i stosach rozrzuconego papieru. W okna, poprzez przeźroczyste desenie firanek, coraz wszechwładniej dzień nadpływał. Wnętrze pokoju napełniło się niebieskoszarym półcieniem, każdy sprzęt zdawał się nabierać życia i odstawać od ścian, których mrok czepiał się jeszcze. Gdzieś na dole ozwał się głuchy szmer otwieranych drzwi; z ulicy doleciał szelest przesuwających się po śniegu sań. Budziło się codzienne życie.

Nagle rozległ się stuk odsuwanego krzesła.

Pewnym, szybkim ruchem podniósł się z fotelu, zbliżył się do okna i jednem szarpnięciem sznura opuścił roletę. Podszedł do drzwi, przymknął je, zakręcił kluczem parę razy i tłumiąc szelest własnych kroków powrócił do biurka. Parę sekund szukał wśród papierów; odnalazł wreszcie wiązkę kluczów, wybrał najmniejszy i otworzył nim boczną szufladkę biurka. Ruchy jego były tak swobodne i pewne, jakby wszystkie nerwy jego organizmu były kompletnie wypoczęte. — Dobył pudełko, otworzył, podniósł je blisko do oczu. Szary blask dnia zamigotał na stali. Z taką pewnością, jakby brał do rąk cacko swego syna, wyjął i do światła podniósł malutki i jak cacko zgrabny rewolwer. Był nienabity. Parę razy odwiódł kurek dla wypróbowania ręki, brzegiem rękawa otarł stal od dotknięcia nieco spotniałą: poczem dostał naboje i zaczął nabijać.

Naraz zaszeleściało za drzwiami. Zwrócił głowę z zaniepokojonem spojrzeniem; klamka lekko brzękła. Po bladej twarzy przesunął mu się cień; brwi głęboką bruzdą ściągnęły się na czole. Patrzał na drzwi bystro, nie wypuszczając broni z ręku.

Dało się słyszeć pukanie raz, drugi...

Zataił oddech w piersiach, jakby w obawie, aby tam za drzwiami nie posłyszano.

— Czy śpisz jeszcze? — ozwał się szept stłumiony.

Purpurowa fala gniewu przebiegła mu po twarzy.

— Wstań, proszę cię, — zaszeptano znowu, a z takim akcentem trwogi, że niepokój jak iskra elektryczna go uderzył.

— Otwórz mi, Witek zasłabł. Prędzej! trzeba doktora...

Ręka z rewolwerem opuściła się sztywnie ku ziemi.

Pukanie i brzęk klamki ozwały się gwałtowniej.

— Mój Boże, czy ty mnie nie słyszysz? Witek nasz chory... umiera może. Prędzej! O Matko Boska!...

Rozpacz i łzy drżały w tem wołaniu.

Gwałtownym ruchem padła broń w głąb biurka; szuflada zapadła się z trzaskiem. W paru krokach stał już u drzwi i niecierpliwie szarpał kluczem.

— Trzeba w tej chwili posłać po doktora — mówiła żona, starając się zapanować nad łzami.— Chodźno tylko, — ujęła go za rękę. — Boże, jakiś ty straszny! Czyś chory także?

Szarpnął się jej.

— Nic mi nie jest. Pójdźmy...

W progu zatrzymał się.

— Nie idziesz? — szepnęła żona, podnosząc ku niemu błagalne, pełne łez spojrzenie.

Wrócił do biurka, zabrał list Karola, zmiął w dłoni, i przechodząc, cisnął go na tlejące węgle kominka.

tniej płacy. Wdowy po urzędnikach otrzymać mają 50% tej pensyi emerytalnej, do jakiej mąż nabył prawa, lub jaką pobierał. Pensya ta nie może jednak wynosić mniej jak 160 złr., a nie powinna przenosić 600 złr. Również sieroty otrzymają stosowne zaopatrzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lutego.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu krajowego, zwołanego, jak wiadomo, na czwartek 3 marca o godzinie 12 w południe, został posłom rozesłany. Oprócz zagajenia Sejmu przez marszałka, obejmuje „porządek dzienny“ pierwsze czytanie dwóch projektów rządowych: o ustawie łowieckiej i o wymogach dla zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży, ustanowionej dla ochrony kultury krajowej; nadto umieszczono na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sprawozdania Wydziału krajowego, wnoszone przez dotyczących referentów, członków Wydziału krajowego. Sprawozdań tych jest 58. — liczba to tak pokaźna, że dostarczyć może w pierwszej zaraz chwili obfitego materyału do prac komisyjnych, które, oby w raźniejszem, niż dotąd bywało, prowadzone były tempie.

W sprawie konfliktu na Bukowinie łudzono się jeszcze do ostatniej chwili, że uda się zażegnać burzę i że nie będzie potrzeby rozwiązywania Sejmu bukowińskiego. Obecnie jednak, gdy siedemnasty z rzędu poseł, br. Pino, zgłosił złożenie mandatu, jest już Sejm bukowiński tak zdekompletowany, że rozwiązanie jego, jak to nawet półurzędowy *Fremden-Blatt* przyznaje, jest rzeczą nieuniknioną. Przeciw br. Mustatzy, podejrzanemu o napisanie obrażającego anonimu do hrabiny Pace, co wywołało cały zatarg namiestnika z marszałkiem, wytoczono urzędowe śledztwo, skutkiem którego br. Mustatza ma otrzymać dymisyę ze stanowiska radcy w zarządzie dóbr państwowych. Mustatza przeciw orzeczeniu komisyi dyscyplinarnej wniósł rekurs do ministerstwa rolnictwa.

Z Austro-Węgier.

Prace przygotowawcze w sprawie regulacyi waluty postąpiły już tak daleko, że ankiety, jakie mają być zwołane, już dnia 8 marca br. mają rozpocząć swoje czynności. Urzędowy dziennik węgierski *Nemzet* ogłasza też pytania, które mają być przedłożone ankietom. Pytania te opiewają:

1) jaką walutę należy zaprowadzić: złotą czy podwójną;

2) czy w razie zaprowadzenia monety złotej, należy spowodować w obiegu monetę srebrną w ograniczonej ilości;

3) czy należy utrzymać w obiegu monetę papierową, nie mającą kursu przymusowego, którą każdej chwili zamienić można na pieniądze kruszcowe, a w razie potwierdzenia tego pytania pod jakiemi warunkami ma to nastąpić;

4) w jaki sposób należy oznaczyć wartość dzisiejszej monety do nowej jednostki monetarnej;

5) jaką powinna być jednostka monetarna.

Młodoczeski klub mieszczański Starego miasta w Pradze odbył posiedzenie, na którem wezwano staroczeskich posłów ze Starego miasta, aby złożyli mandaty. Przy tej sposobności p. Błażek omawiał ostatnie wypadki i występował przeciw projektom inwestycyi wiedeńskich. Mówiąc o podszczuwaniu dzienników wiedeńskich przeciw Młodoczechom p. Błażek oświadczył, że nie możemy się dziwić, gdyby przeciw narodowi czeskiemu zażądali przeniesienia parlamentu z Wiednia do innego bardziej objektywnego miasta. Zgromadzenie uchwaliło wreszcie protest przeciw postępowaniu posłów staroczeskich.

Narodni Listy podejmują myśl połączenia się posłów czeskich z Czech i Moraw do wspólnej akcyi.

Według *Bohemii* czeski namiestnik hr. Thun ma przybyć do Wiednia. Powodem tej podróży ma być ułożenie odpowiedzi, jaką rząd ma złożyć w komisyi ugodowej Sejmu czeskiego na interpelacyę, jakiej się spodziewa ze strony Staroczechów i szlachty feudalnej.

Rozruchy robotnicze w Berlinie.

Wiadomo z wczorajszych doniesień telegraficznych, że w Berlinie dnia 25 raz w południe, gdy [illegible] robotnicy bez zajęcia wyprawili głośne demonstracye na kilku ważniejszych ulicach, w pobliżu zamku królewskiego. Dnia 26 zrana powtórzyły się zaburzenia w kilku dzielnicach miasta równocześnie. Gromady, liczące 200 do 300 ludzi, rzucały się na sklepy piekarzy i rzeźników, wybijały okna i zabierały żywność wystawioną. Według ostatnich wiadomości tłumy rzucały się także na sklepy zegarmistrzów i zrabowały zegarki. [illegible] przyszło do gorącego starcia z policyą i do aresztowań.

Ani dzienniki berlińskie, ani depesze korespondentów z Berlina nie dają należytego pojęcia na organizacyę i przebieg tych rozruchów. Wiadomo tylko, że z tłumów odzywały się głosy [illegible] zarobek i pożywienie, że wybryki, jakich się niektóre gromady dopuszczały, noszą charakter antisemicki. Niektóre dzienniki zarzuciły stronnictwu socyalno-demokratycznemu, iż na [illegible] stronnictwo [illegible] robotników, nie brali udziału w demonstracyi.

Fundusz welficki.

W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego przed kilku dniami radzono nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przy tej sposobności uchwalono [illegible] na tajne wydatki. Tę kwotę uchwalono 16 [illegible] głosami. P. Rickert oświadczył, [illegible] fundusz welficki, skonfiskowanego królewskiej rodzinie hanowerskiej, administrowanego poufnie bez składania publicznie rachunków, którego dochody były używane na cele tajne. Tenże poseł zapytywał przy tej sposobności, w jakim stosunku z tym funduszem jest wiedeńska *Pol. Corresp.*, telegraficzne biuro Wolffa, *Nordd. Allg. Ztg.* i agitacye wyborcze. Sekretarz stanu Marschall odpowiedział na to, że potrzeba funduszów tajnych, oddawanych do poufnej dyspozycyi rządu, jest coraz większa tak w Niemczech, jak gdzieindziej, n. p. we Francyi, gdzie ten fundusz podniesiono z 700.000 franków na 1 milion. Odpowiedzi na pytanie co do przeznaczenia dochodów funduszu welfickiego sekretarz odmówił, ale zapewniał, że na cele wewnętrznej polityki nigdy nie używano pieniędzy z tego źródła.

Tajemnicę, okrywającą dotąd ten fundusz, zapowiada odsłonić w Zurychu nakładca Cezar Schmidt, przez ogłoszenie podobizn 100 nie spalonych kwitów na kwoty, czerpane z tego funduszu. Kwity te wystawili w latach od 1868 do 1890 różni ministrowie, generałowie, wysłani na południe oficerowie, sędziowie, deputowani, redaktorowie z różnych krajów, wysocy i inni urzędnicy dworscy płci obojga, studenci uniwersytetów zagranicznych, agenci polityczni, agenci podżegacze, członkowie ciała dyplomatycznego i t. d. Publikacyę poprzedzi komentarz p. t. „Z za kulis funduszu welfickiego.“

Prasa francuska o mowie ces. Wilhelma.

Ostatnia mowa cesarza Wilhelma zrobiła wrażenie i we Francyi. Wszystkie dzienniki francuskie potępiają wystąpienie młodego cesarza i zapytują ironicznie, jak też Niemcy przyjmą lekkomyślne oświadczenie swego monarchy, aby niezadowoleni raczej wynieśli się z kraju zamiast robić trudności monarsze i zadowolonym z niego poddanym.

Journ. des Déb. ostro krytykuje mowę cesarza niemieckiego i nadmienia, że skoro Niemcy według łaskawej opinii cesarza Wilhelma wychodzą już z wieku dziecinnego, to chwila nie jest stosowna, aby głosić wobec nich zasadę: „*suprema lex regis voluntas*“.

Soleil upatruje w robotniczych manifestacyach berlińskich strasznie ironiczną odpowiedź rzeczywistości na optymistyczne zapatrywania młodego monarchy niemieckiego i nadmienia złośliwie, że otrzymał on w tem „wdzięczne uznanie“ ludu.

Siècle pisze z powodu mowy cesarza Wilhelma: „W armii panowanie nahajki, w warsztatach nędzna płaca i niezadowolenie, w życiu publicznem przygnębienie i presya władzy, podkopanie stosunków ekonomicznych, wychodźtwo, a na przyszłość perspektywa krwawej wojny. Stwierdzamy te fakta z zupełnem obojętnością. Losy Niemiec wcale nas nie obchodzą, ale należy zwracać uwagę, że w Berlinie i Rzymie stosunki zbliżają się do przesilenia, które może mieć przykre następstwa i dla Europy.

Justice w dłuższym artykule gromi despotyzm niemiecki i kończy temi słowy: Biedne Niemcy! Biedna Europa!

Kronika.

Kraków, 27 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym oprócz dalszej dyskusyi nad preliminarzem budżetu gminy, zamieszczono wnioski sekcyi ekonomicznej o zatwierdzenie ofert pp. Kosobuckich na roboty ślusarskie i pp. Muranyi na roboty stolarskie w szkole miejskiej przy ulicy Dietla. Oprócz tego wnioski tejże sekcyi o przyznanie dodatków drożyźnianych służbie zakładu Talarda.

Odczyty. Komitet redakcyjny „*Czasopisma technicznego*“ postanowił urządzić odczyty publiczne, z których dochód przeznacza na cele wydawnictw technicznych. Odczyty te odbędą się w następujących dniach i porządku. W dniu 4 marca dyrektor Jan Rotter „Nieco o rysunku postaci ludzkiej“, w dniu 11 marca Wincenty Wdowiszewski „artyści krakowscy 16 wieku“; w dniu 18 marca, p. architekt profesor Zawiejski „O urządzeniu sceny w nowym teatrze krakowskim“; w dniu 23 marca, p. dyrektor gazowni miejskiej Mieczysław Dąbrowski „O nowych postępach w dziedzinie techniki gazowej (z doświadczeniami)“. Odczyty rozpoczynają się każdym razem o godz. 5 wieczór. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Trzy obrazy Siemiradzkiego nadeszły na wystawę sztuk pięknych i będą od jutra wystawione w Sukiennicach. Pierwszy przedstawia „Pokusę św. Hieronima“, drugi „Powrót z uroczystości Bachusa“, trzeci „Dwie siostry miłosierdzia, przybywające do ubogiego domostwa“ wśród prześlicznego krajobrazu Kampanii rzymskiej. Obrazy te, o ile nam wiadomo, figurowały na ostatniej wystawie berlińskiej.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Bober, rodem z Krakowa i Piotr Rawicz Jarocki, rodem z Podgrodzia, w Galicyi, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Sprawy aptekarzy. Reskryptem do władz krajowych zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych, iż tym asystentom aptekarskim, którzy jako pomocnicy pracują w aptekach po nad czas przepisany, zanim ukończą studya uniwersyteckie, ma być umożebnionem kontynuowanie tych studyów tylko w drodze wyjątkowego zezwolenia ze strony rzeczonego ministerstwa.

Dr. Kazimierz Nowotny wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych, z siedzibą w Krakowie.

Zebranie robotników. Jutro w niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się w sali hotelu Kleina przy ulicy Gertrudy walne zgromadzenie robotników z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z pierwszego kongresu socyalistycznego we Lwowie. Wnioski i interpelacye.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie. W dniu 10 marca b. r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni. Konie znajdą pomieszczenie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami w stajni urządzonej przez dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11 marca b. r. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczór zatrzymano na wychodźtwie do Ameryki 16 osób z powiatu rzeszowskiego, ropczyckiego, mieleckiego i liskiego.

Zabawa. W lokalu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca“ (Karmelicka 46) odbędzie się jutro w niedzielę wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Odegraną zostanie komedyjka p. t „Nie mów hop aż przeskoczysz“.

Pogrzeb weterana. Pogrzeb ś. p. Ezechiela Berzewiczego, jednego z ostatnich weteranów polskich z 31 roku, odbył się w Bełszowcach przy bardzo licznym udziale obywatelstwa okolicznego. Zwłoki weterana przybrano w mundur jazdy wołyńskiej (granatowy, wycięty mundur z białemi wylotami i takimże żupanikiem, czerwone spodnie, biały, skórzany pas, na białym rzemieniu czarna, lakierowana prochownica ze srebrnym orłem, srebrne szlify; na głowie biała rogatywka z czarnym baraukiem i białą kitą, spięta orłem na tarczy czerwonej). Twarz starca była pogodna, jakby spał. Dokoła metalowej, ciemnej trumny porozwieszano wieńce laurowe. Po odprawionych modlitwach i ceremoniach kościelnych zamknięto trumnę i długi korowód ruszył z zamku przez miasto ku kościołowi. Otwierała go ochotnicza straż ogniowa. Za nią kroczyła dziewica w żałobnym stroju i białej konfederatce jazdy wołyńskiej, niosąc na poduszce, okrytej kirem, medal pamiątkowy, jaki nieboszczyk otrzymał w 50 rocznicę listopadowego powstania. Postać tej młodej Polki o jasno-blond długich warkoczach, spuszczonych po żałobnej szacie, w białej unifermowej konfederatce, sprawiła nieopisanie rzewne wrażenie. Nie było na pogrzebie męskiej młodzieży, więc przynajmniej polska dziewoja niosła znak chwały bohatera. Panienka nazywa się Walerya Limanowska. Dalej niesiono kolejno wieńce, a za niemi, zmieniając się kolejno, obywatele, oficyaliści, mieszczanie i wieśniacy dźwigali na barkach trumnę, na której wieku widniał kask biały z czerwoną rozetą i srebrnym orłem, oraz szabla nieboszczyka, skrzyżowana z pochwą. Na ulice wyległo całe miasteczko. W obszernej nawie kościelnej OO. Karmelitów ustawiono trumnę na katafalku i znowu według dwóch obrządków odprawiono modły. Ze świątyni trumnę wieziono na karawanie na cmentarz, gdzie nad otwartą mogiłą przemówił p. Leonard Daszyński. Drugi z kolei przemówił p. Kołakowski, redaktor *Gazety Polskiej*.

Zmarli. Franciszek Usarski, oficyał urzędu cłowego w Szczakowej, jedyny syn emerytowanego radcy skarbowego w Krakowie, p. Franciszka Usarskiego, zmarł onegdaj w Szczakowej, w 34 roku życia.

W Nowej Wsi pod Sieradzem zmarł w 80 roku życia Łucyan Rembowski, stryj cenionego publicysty Aleksandra Rembowskiego, obywatel otaczany powszechną czcią.

W Rzymie zmarł po krótkiej chorobie hr. Józef Wielhorski, znany jako meloman i kompozytor.

W Kiączynie w Poznańskiem zmarła Bogusławowa z Wrzesińskich Łubieńska, jedna z najzacniejszych matron w Wielkopolsce.

W Jerozolimie zmarła Anna Włodecka, która przed pół rokiem wyruszyła z Warszawy w pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Zmarła miała przy sobie przekazy w sumie 35.000 franków, który to spadek dziedziczą dwie córki nieboszczki.

Rada miejska lwowska odbyła we czwartek posiedzenie zwyczajne, które rozpoczął prezydent p. Mochnacki zawiadomieniem o zgonie śp. Piątkowskiego, honorowego obywatela stolicy, któremu też poświęcił słowa ostatniego hołdu. Dalej zawiadomił prezydent Radę o nowym zapisie hojnego dobroczyńcy p. Antoniego Bilińskiego, który złożył znów kwotę 30.000 złr. w listach zastawnych na rzecz nieuleczalnie chorych. Nadto uczynił p. Biliński kodycyl, na mocy którego znaczną część swojego ruchomego majątku przeznaczył na ten sam cel. — Rada postanowiła wyrazić ofiarodawcy najgorętsze podziękowanie. Następnie dr. Antoni Małecki w szerszem przemówieniu podziękował reprezentacyi miasta za nadanie mu obywatelstwa honorowego. — P. Marchwicki postawił wniosek naglący, polecający sekcyi IV, aby z powodu odkrytych przy pożarze młyna parowego Thoma wielkich braków obrony, przy udziale rzeczoznawców zbadano przebieg operacyj pompierskich przy tej katastrofie i przedstawiono wnioski do reorganizacyi straży pożarnej miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Kędzierski przedstawił rachunki z budowy krytej ujeżdżalni, która wraz z gruntem kosztowała złr. 79.825, od której to sumy wojskowość będzie płaciła miastu 6 proc. przez lat 25. Na poufnem posiedzeniu p. Syroczyński interpelował dra Gerstmana, jako delegata do krajowej Rady szkolnej, ażali prawdą jest, że władze szkolne zabraniają uczniom szkół średnich noszenia konfederatek i batorówek? Dr. Gerstman odpowiedział, że przeciwko czapkom i strojowi narodowemu nie ma władza szkolna nic do zarzucenia, tylko przeciwko odznakom na czapkach, kokardom z piórami, noszonym na wzór „Sokołów“. Noszenie odznak takich sprzeciwia się regulaminowi szkolnemu, wydanemu w r. 1849, w czasie największej reakcyi po bombardowaniach Lwowa, Pragi i Wiednia.

Otwarcie czytelni ludowej. Krakowskie Tow. oświaty ludowej założyło czytelnię ludową w Trzebownisku, pow. Rzeszów, za staraniem miejsc. nauczyciela p. Władysława Guzika, której otwarcie odbyło się dnia 7 bm. przy współudziale ks. kanonika Józefa Stafieja, proboszcza ze Staromieścia, p. Teofila Wdówki, zarządcy dóbr Trzebownisko i miejscowego nauczyciela p. Wł. Guzika.

Ks. kan. Józef Stafiej w przemowie do włościan, zgromadzonych w izbie szkolnej, starał się w serdecznych słowach obudzić zamiłowanie do czytania, wykazując potrzebę oświaty między ludem, jakoteż zaznaczając cel i działalność krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Nadto zachęcał do dobrowolnych składek na rzecz czytelni i w tym celu złożył na ręce kierownika czytelni p. Wład. Guzika kwotę 5 złr.

Zgromadzeni włościanie wyrazili podziękowanie ks. kan. Stafiejowi, p. Teofilowi Wdówce i p. Władysławowi Guzikowi za otwarcie czytelni, a krak. Towarzystwu oświaty ludowej postanowili pisemnie podziękować za założenie czytelni.

Czerniowce, 22 lutego. (Koresp. *N. Reformy*) Korzystając ze sposobności pobytu w Galicyi generalnego dyrektora kolei państwowych dra Bilińskiego, za pośrednictwem waszego dziennika przypomnieć, a raczej wskazać chcę generalnemu dyrektorowi niebezpieczeństwo, jakie grozi podróżnym na linii kolejowej Kołomyja-Czerniowce. Za stacyą Czerepkowice na Bukowinie przejeżdżać muszą pociągi przez rzekę Seret. Most kolejowy na tej rzece od dłuższego czasu jest tak nadwerężony, że tylko cudem jakimś przejeżdżają przez niego pociągi, naturalnie bardzo powoli, ledwie krok za krokiem. Dość powiedzieć, że jedna połowa filaru mostowego jest rozwalona, na drugiej połowie, dotychczas całej, opiera się tor kolejowy. Powiadają tutaj, że już trzeci rok most jest zepsuty i nie naprawiono go dotychczas. Drugi taki most, ale jeszcze w gorszym i niebezpieczniejszym stanie znajduje się na Prucie za stacyą Nepołokowce. Most to drewniany. Tor kolejowy spoczywa na drewnianych belkach. Kolejowcy most ten przebywają zawsze „z duszą na ramieniu“, jak się sami wyrażają. Dawniej był most żelazny, lecz go woda zabrała, jeszcze do dzisiaj sterczą z wody żelazne sztaby. Od dwóch lat budują most nowy i nie mogą go ukończyć. Czy czekają, aż wydarzy się nieszczęście i kilkadziesiąt osób zginie?

Dezercya w pułku dragonów, stacyonowanym w Zuczce pod Czerniowcami, jak donosi *Gazeta Polska*, przybrała zastanawiająco wielkie rozmiary. Od miesiąca października z. r. do chwili obecnej uciekło tamże z szeregów 46 żołnierzy. Od kilku dni obiega pogłoska, że pułk dragonów ma być w najbliższym czasie przeniesiony z Bukowiny.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj zderzyły się dwa pociągi kolejowe na linii Kieleckiej niedaleko stacyi Wolbrom w Królestwie polskiem. Według telegramu nadesłanego wczoraj z Mysłowic, w czasie katastrofy pięciu żołnierzy zostało zabitych, a 21 ranionych. Z podróżnych pociągu osobowego dwóch jest ciężko rannych, a reszta poniosła lekkie uszkodzenia.

Teatr polski w Lublinie. Spółka cywilna „Teatr lubelski“ ogłosiła w gazecie miejscowej taksę za wynajem sali teatralnej na przedstawienia teatralne, koncerty i t. p. Jest to krok bardzo rozsądny, tym sposobem bowiem przerwie się raz na zawsze wszelkie gawędy o przesadnych wymaganiach i dowolnem wyzyskiwaniu, co nieraz już się zdarzało. Otóż przy zwykłych cenach płaci się za wynajem na jedno lub dwa przedstawienia po rs. 50, za 3 do 6 po rs. 40, za 6 do 8 po rs. 35, za 8 po rs. 30, za 9 po rs. 27 kop. 50, za 10 i więcej po rs. 25. W miarę podwyżki cen za wejście do teatru, w odpowiednim stosunku wzmaga się cena wynajmu sali. Wiadomość ta przyda się wszystkim przedsiębiorcom lub koncertantom, którzyby salę teatru lubelskiego pragnęli wynajmować.

Nieprzyjaciel Bismarka. Wrogowie żelaznego kanclerza jeden po drugim schodzą do grobu. Obecnie zmarł b. sekretarz legacyjny, Otto baron v. Loë, przyjaciel hr. Arnim'a. Podczas procesu tego ostatniego wystąpił on przeciwko Bismarkowi i rozwinął obszerną działalność publicystyczną, w której niesłychanie potężnego wówczas męża stanu ośmieszył. W r. 1877 za obrazę ks. Bismarka skazano go na rok więzienia; baron atoli uciekł do Francyi i odtąd stale mieszkał w Paryżu, skąd jeszcze w pierwszych latach wygnania słał przeciw swemu nieprzyjacielowi zjadliwe broszury.

Z Ameryki. *Zgoda*, organ Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, w numerze z dnia 10 bm., jaki dziś doszedł do Krakowa, w rubryce wiadomości miejscowych (Chicago) przynosi następujące wiadomości:

Wielka artystka, Polka, p. Helena Modrzejewska gości w naszem mieście i występuje w „Chicago Opera House“. W przeciągu tygodnia będzie danych sześć przedstawień wieczornych, a jedno w sobotę po południu, odegrane będą: „Jak wam się podoba“, „Wiele hałasu o nic“, „Macbeth“, „Miara za miarę“, „Marya Stuart“, „Comilla“ i „Hrabina Roudine“.

P. Ignacy Paderewski, słynny fortepianista, który w styczniu swemi dwoma występami zachwycił świat muzykalny, wraca do Chicago i w przyszłym tygodniu da trzy koncerty w „Central Music Hall“, a mianowicie dnia 16 i 18 wieczorem, dnia 20 po południu.

Znany p. George Kennan, honorowy członek Związku narodowego polskiego, będzie miał w „Central Music Hall“ dwa odczyty, a mianowicie: „Rosyjscy polityczni wygnańcy“ i „O więźniach w kopalniach Syberyi“.

Kontrakty kijowskie Z Kijowa donoszą do *Wieku*: Kontrakty, wbrew przewidywaniom, nie będą odznaczać się ożywieniem. Do tej pory na kontraktach bawią przeważnie urzędnicy i oficyaliści, zajęci zawieraniem rozmaitych umów i transakcyj. Osoby, będące przedstawicielami przemysłu i rolnictwa w kraju tutejszym, których obecność zawsze ożywiała kontrakty, w tym roku nie przybyły do Kijowa. Z powodu braku ogólnego gotówki, wielu rolników robi już umowy na sprzedaż zboża z przyszłych zbiorów. Za to zboże przyszłości kupcy ofiarują ceny dość dobre, natomiast na buraki przyszłoroczne, które także sprzedają już niektórzy, ceny są bardzo niskie.

Na teraźniejszych kontraktach zauważyć się daje wielkie zaofiarowanie majątków ziemskich, bądź na sprzedaż bądź w dzierżawę. Kupców na nie brak zupełny, nie wielu także jest amatorów na dzierżawy. Sprzedaż majątku Dunajowce przez p. Makowieckiego p. Terzonowi nie doszło do skutku. — W Kijowie bawi obecnie mnóstwo osób, poszukujących zajęcia przy gospodarstwach w kraju południowo-zachodnim. Zapotrzebowanie tego rodzaju oficyalistów jest w tym roku trochę większe, niż dawniej.

Zazwyczaj podczas trwania kontraktów odbywała się ożywiona sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych. W tym roku z powodu, iż właściciele ziemscy mało posiadają gotówki, w tej gałęzi handlu panuje kompletny zastój.

Na jednem z najbliższych posiedzeń zarządu miejskiego rozpatrywany będzie projekt towarzystwa akcyjnego, które powstać ma pod firmą „Sawicki i Straus“ dla zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w mieście.

Budowa kolei na szczyt Matterhorn'u, wznoszący się na 4.485 stóp wysokości, została przez szwajcarski rząd związkowy dozwoloną. Motorem przy lokomotywach będzie wyłącznie elektryczność, wytwarzana w dolinie i doprowadzana do machin. Tunel, przez który kolej ma przechodzić, będzie zawsze oświetlony, a obok toru wzniesione zostaną schody. Gdyby więc pociąg zatrzymał się w drodze, pasażerowie będą mogli wydostać się z tunelu schodami, które i tak są jako środek komunikacyjny dla robotników, dozorców i t. p. niezbędne. Jazda w obie strony kosztować ma 48 marek. Budowa kolei trwać będzie przypuszczalnie lat 6.

Wyprawa do bieguna. Podróżnik morski Nansen wypowiada obecnie w Anglii całą seryę odczytów o nowej wyprawie do bieguna północnego, którą zamierza przedsięwziąć w roku przyszłym. Nansen wyruszy z Norwegii w styczniu r. 1893 i uda się najpierw nad ujście Leny, skąd przedostanie się do Grenlandyi z drugiej strony bieguna. Śmiały podróżnik zabiera ze sobą na okręcie zapasów żywności na 6 lat, jakkolwiek przypuszcza, iż wyprawa nie zajmie więcej nad 3—4 lat. Załoga, złożona z dwunastu majtków, ma sobie przepisany sposób życia iście klasztorny. Alkohol we wszelkiej postaci, oraz tytoń wygnane są stanowczo z okrętu, niewielka zaś ilość spirytusu zabraną będzie li tylko dla celów leczniczych. Wyprawa zabiera ze sobą balon, namioty, oraz specyalnie przez Nansena wymyślone łódki na wypadek, gdyby okręt, o objętości 200 ton, miał uledz zniszczeniu pod parciem lodów.

Zawiłe zagadnienie. Szczególnego rodzaju małżeńska kwestya zajmuje obecnie prasę francuską i zwraca uwagę na Algier i istniejące tamże stosunki. Młoda dziewczyna kabylska, Fatma, wychowała się w jednym z zakładów francuskich naukowych, w którym z powodzeniem zdała egzamin na nauczycielkę. Z mowy i przyjętego obyczaju uważać ją można było za Francuskę, otrzymała tedy posadę nauczycielki przy jednej ze szkółek i wyszła za mąż także za nauczyciela tego samego co ona szczepu i również we francuskich zakładach wychowanego. Ale oto zjawia się pewien Arab i twierdzi, iż przed 10 laty, jako żonę na przyszłość, kupił Fatmę od ojca jej za 750 franków i żąda rozwiązania zawartego małżeństwa. Zrodziła się tedy zagadka, niełatwa do rozwiązania. W Algerze Francuzów, tak urodzonych, jak i naturalizowanych, obowiązuje prawo francuskie, mieszkańcy jednak mahometanie rządzą się przepisami, opartemi na koranie i zwyczaju miejscowym. Nadto w obudwóch niższych instancyach sądowych sprawiedliwość wymierzają sędziowie mahometanie. Pierwsza instancya w sprawie omawianej, wytoczono ją bowiem przed sąd, słuszność przyznała Arabowi, który prawnie zupełnie i zgodnie z koranem i zwyczajem dziewczynę od ojca kupił, orzekła tedy, iż małżeństwo zawarte było nielegalnie i poleciła w razie jej oporu, odstawienie Fatmy przez żandarmów do domu Araba. Druga instancya potwierdziła w całości wyrok pierwszej. Ciekawą tedy jest rzeczą, jak ze sprawy tej wykręci się instancya trzecia, obecnie zajęta nią, z jednej bowiem strony usunąć musi względną, obyczajową i rytualną prawność wydanych do tej pory wyroków, z drugiej jednak, sądząc ją z punktu widzenia europejskiego, trudno, aby się pogodzić mogła ze stanem rzeczy, wprost na handel ludźmi zakrawającym.

Siódmy dzień w tygodniu, wyznaczony na odpoczynek, ściśle związany jest u wszystkich prawie narodów z pojęciem tygodnia. Nawet ludy starożytne które nie dzieliły miesiąca na tygodnie, oddają pierwszeństwo każdej siódmej dobie, jako dniowi sabatu. Tak np. chaldejczycy i asyryjczycy nie pracowali w każdym 7-mym, 14-tym, 21-ym i 28-mym dniu miesiąca. Persowie, u których każdy dzień ich trzydziestodniowego miesiąca nosił inną nazwę, świętowali również co dni siedm. To samo da się powiedzieć o starożytnej Grecyi. Zarówno Hezjod, jak Homer nazywają każdy siódmy dzień „świętym.“ Apollinowi poświęcano każdy siódmy dzień kalendarzowy, w którym to dniu w świątyni delfijskiej urządzano na cześć tego bożka uroczyste tańce. Lekarz Hipokrates kilkakrotnie w dziełach swych używa słowa „tydzień“, szczególniej dla oznaczenia pewnych krytycznych chwil w przebiegu choroby. Rzymianie obawiali się zaczynania interesów w każdym siódmym dniu miesiąca, co naprowadza na domysł, iż również nie było im obcem pojęcie „sabatu.“ Wreszcie u chińczyków, jak również u starodawnych mieszkańców Ameryki, peruwijan, tydzień siedmiodniowy znanym jest od niepamiętnych czasów i w niczem nie różni się od kalendarzowego tygodnia europejskiego. Starożytni germanie mieli ten sam, co i dziś, podział miesiąca na tygodnie i te same nazwy oddzielnych dni tygodnia.

Spór o gołębie. W Abbazyi, miejscowości klimatycznej i kąpielowej, położonej na wybrzeżu adryatyckiem, odbyło się niedawno, ku żywemu niezadowoleniu większej części przebywających na kuracyi osób, konkursowe strzelanie do gołębi. W tym celu zamówiono 400 gołębi, które miały być przywiezione w dwóch wielkich klatkach, podobnych do kurników, z Mattuglie. Jakoż dwa wozy przybyły do Abbazyi, lecz w jednym tylko znajdowały się oczekiwane z upragnieniem gołębie. Wozy ciągnione były przez muły. Jeden z poganiaczy szedł leniwie obok swego zwierzęcia i myślał o wszystkiem, lecz nie o gołębiach. Tymczasem w drodze wyszedł z zarośla jakiś pan, podobno literat, dr. Noe, który, będąc szczególnym przyjacielem zwierząt, poruszał wszystko, by przeszkodzić zamierzonemu strzelaniu do gołębi. Zobaczywszy, że poganiacz muła idzie naprzód zamyślony, odsunął rygiel od klatki, gołębie zaś pospieszyły dostać się na wolność. Do Abbazyi tedy przybyło tylko dwieście gołębi, któremi sportsmeni musieli się zadowolić. Z cyfry tej 35 ptaków padło ranionych między skały, 17 uciekło, reszta zginęła od celnych strzałów. Przeciw jegomości, który uwolnił owe 200 gołębi, wniesiono skargę do sądu węgierskiego, a członkowie jego obradują nad tem, jaki właśnie karygodny czyn zawiera ów postępek. Nie został popełniony w zamiarze zyskania korzyści, o naruszeniu cudzej własności nie ma mowy, gdyż przyjaciel zwierząt uratował życie owej cudzej własności. Prawdopodobnie wyniknie z tego ostatecznie proces cywilny, w którym wartość uratowanych gołębi grać będzie główną rolę.

Order za kapustę. Petersburski *Dień* opowiada, że za panowania cara Mikołaja nie uwzględniano podczas manewrów pól zasianych, a odszkodowania wypłacano ich właścicielom na podstawie zaświadczeń adjutantów, objeżdżających pola stratowane. Nieopodal Jelca (gub. orłowska) wojska stratowały ogród kapusty, należący do kupca miejscowego. — Zapytany przez fligel-adjutanta o wysokość odszkodowania, kupiec odparł, że o tem nie myśli, ale udzielenie orderu, zamiast pieniędzy, poczytałby za szczęście najwyższe. Adjutant raportował carowi, który wydał rozkaz następujący: „Odlać w mennicy z żelaza lanego medal wagi 5 funtów z napisem „za kapustę“ i wręczyć kupcowi, który winien go nosić na łańcuchu podług form przepisanych.“

Składki. W Administracyi naszego dziennika złożył dr. Adam Asnyk na budowę domu akademickiego w Krakowie 25 złr. i na Dom Narodowy w Cieszynie 25 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 lutego: „Wesołe kobiety z Windsor“, komedya w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 1 marca: Po raz trzeci „Uwielbiany morderca" (*Corard et Bicoquet*), krotochwila w 3 aktach pp. Raymond i Bucheron, tłómaczył St. Kremer.

We czwartek 3 marca: (19 te czwartkowe przedstawienie) „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Punktem ciężkości programu wczorajszego wieczoru były popisy chóru Towarzystwa muzycznego, które wynagradzając dłuższą przerwę w produkcyach, obdarzyło nas nader obfitym i bardzo starannie przygotowanym repertoarem.

Najpiękniejszą perłą w tym repertoarze były cztery pieśni ludowe szczylijskie Galla, wykonane po raz pierwszy na wczorajszym wieczorze. Jak wszystkie kompozycye do śpiewu Galla, tak i ten najnowszy utwór cenionego i tak już popularnego kompozytora odznacza się nader wdzięczną i pełną dosadnej charakterystyki melodyą, wybornym układem głosowym i przystępną formą. Pełne staranności przygotowanie tych chórów uwydatniło w całej pełni piękności tych pieśni, które znajdą miejsce zapewne w popisowym repertoarze chóru.

Wzorem pod względem wykończenia, czystości wykonania i wzorowego rytmu mogły być trzy końcowe ustępy programu, które lubo przyniosły nam rzeczy znane, to nie mniej jednak zawsze uważane być mogą za ozdobę każdorazowego programu wieczorów Tow. muzycznego. Mair'a „Pamiętaj", Degerta „Czar miłości" i Koschata „Pieśń ludowa karyncka" złożyły się na tę skończoną artystyczną całość, której słuchacze z całym pietyzmem wysłuchali. Wybornie w poszczególnych głosach obsadzony liczny i wytrwale ćwiczony chór Towarzystwa doszedł już dziś do tego stopnia doskonałości, że jest trwałą podwaliną dla instytucyi, która rozporządzając tak wyrobionemi i dzielnemi siłami, pokusić się może o wykonywanie najtrudniejszych utworów.

Części wokalnej wieczoru dopełniły jeszcze dwie produkcye na chór mięszany, które nam przyniosły rzeczy niezwykle interesujące. Stylowy chór i Ritornella z „Orfeusza" Glucka, wyjęty z drugiego aktu opery i przynoszący ponury śpiew duchów w Hadesie, oraz pieśń z opery Bizeta „Poławiacze pereł", złożyły się na tę piękną artystyczną całość, która dostarczyła słuchaczom chwilę prawdziwie estetycznego zadowolenia.

Obok części wokalnej nie mniej interesującą była także część instrumentalna, na którą się złożyli profesorowie Domaniewski i Singer. Pięknym wstępem była po mistrzowsku wykonana przez obu artystów Sonata Griega na skrzypce i fortepian, której wszystkie części gorąco były oklaskiwane. Okrasą programu była gra na fortepianie p. Domaniewskiego, który wykonał Scherzo Chopina, Erlkóniga Liszta, Impromptu Schumanna i Capriccio Zeleńskiego, wszystko z właściwym sobie temperamentem, werwą i artystycznym polotem.

Deklamacyę wygłosiła wczoraj p. Trapszówna, darząc zgromadzonych „Śmieszką" Gawalewicza i dodając drobny utwór nadprogramowy. Talent sympatycznej artystki uwydatnił się w całej pełni przy pierwszym występie estradowym a rzęsiste oklaski, jakiemi ją obdarzono, były wymownym wyrazem uznania i sympatyi publiczności.

Zarówno umiejętnie ułożonym programem jak i artystycznem jego wykonaniem wieczór wczorajszy należał do najlepszych, jakiemi nas obdarzyło w tym sezonie Towarzystwo, za co dyrektorowi Barabaszowi szczere na tem miejscu należy się uznanie.

Przez przejście z zakresu produkcyj solowych do muzyki chóralnej Towarzystwo muzyczne weszło na właściwsze i odpowiadające swoim zadaniom pole działania. Do zapewnienia trwałego powodzenia i artystycznego postępu produkcyj byłoby jeszcze niezbędnem utworzenie stałego kwartetu smyczkowego, z pomocą którego możnaby utwory muzyki kameralnej wprowadzić na repertoar. Gdy zaś usiłowania Towarzystwa i w tym kierunku pomyślnego doczekają się wyniku pochlubić się będzie mogło Towarzystwo, że we wszystkich kierunkach chlubnie wywiązuje się ze swego zadania wobec swoich członków i coraz śmielej dążyć będzie mogło stale wytkniętą drogą do artystycznego udoskonalenia swoich produkcyj i otwierania coraz szerszych widnokręgów w dziedzinie muzyki.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „**Tygodnika Illustrowanego**" numer ostatni przynosi kopię obrazów: H. Siemiradzkiego „Apoteoza Kopernika", Adolfa Schweitzer'a „Zima", Stanisława Masłowskiego „Pocztylion", portrety zmarłych w tych czasach Maryana Krosnowskiego i Aleksandra Rangawisa, rysunek kościoła w Mikołajowie i kilka innych. W tekście, oprócz dalszych ciągów, znajdujemy artykuł wstępny p. B. Lutomskiego „Obyczaje i wyobrażenia" z cyklu „Złotych listków", wybranych z celniejszych pisarzy polskich, pod nazwą „Złotych listków", które *Tygodnik* będzie prawdopodobnie stale zamieszczał. W dodatku drukuje się przekład powieści Edmunda Chojeckiego (Charles Edmond'a) p. t. „Jan Dhasp". W ogóle w wydawnictwie tego najstarszego pisma obrazkowego polskiego zaszła znaczna zmiana, objawiająca się w dążności najsłuszniejszego podania czytelnikom najbardziej interesującego ich materyału zarówno artystycznego jak i literackiego.

Dział ekonomiczny.

Dzierżawa prawa propinacyi. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego rozpisała publiczną licytacyę na dzierżawę prawa propinacyi w 1.474 miejscowościach, począwszy od 1 stycznia 1893 roku.

Z kolei północnej donoszą: Dnia 1 marca rb. otwarty zostanie dla transportu osób i pakunku przystanek „Stachenwald" położony na kolei lokalnej Zauchtel - Fulnek. Bliższe szczegóły tego dotyczące, są do przejrzenia na opublikowanem obwieszczeniu względnie taryfie dla kolei lokalnych. Na przystanku tym zatrzymywać się będą 1 minutę wszystkie pociągi mięszane, na kolei Zauchtel - Fulnek kursujące, a czas odjazdu pociągów z tego nowego przystanku, jest do przejrzenia na publicznie wywieszonym plakacie rozkładu jazdy.

Jarmarki w Ropczycach. Magistrat miasta Ropczyce uwiadamia wszystkich interesowanych za pośrednictwem naszego dziennika, że wielkie roczne jarmarki w Ropczycach odbywają się w następujących terminach: 7 stycznia; w pierwszy poniedziałek po popielcu; 26 kwietnia; 26 maja; 22 lipca; 14 września; 28 października; 9 grudnia.

Największy jarmark dawniej tak zwany „Złoty jarmark" szczególnie na konie rasowe, przypada teraz w pierwszy poniedziałek po popielcu i trwa 7 dni, inne jarmarki są jednodniowe przeważnie na świnie i bydło rogate.

Roboty, zamierzone w Królestwie Polskiem. *Warszawski Dniewnik* zaprzecza pogłoskom, jakoby roboty techniczne, jakie mają być wykonane w Królestwie Polskiem, zamierzone zostały głównie dla przyjścia w pomoc biednej ludności z wewnętrznych guberni rosyjskich i utrzymuje, że do robót tych nie będą sprowadzani robotnicy z głębi Rosyi, ponieważ celem tych robót ma być właśnie przyjście z pomocą biedniejszej ludności miejscowej.

Tym sposobem *Warsz. Dniew.* przyznaje do pewnego stopnia, że w Królestwie także panuje bieda skutkiem nieurodzaju, jakkolwiek stara się zaprzeczyć „przesadzonym" wieściom o głodzie i nieurodzaju.

„Projektowane roboty — pisze *Warsz. Dn.* — polegać będą na budowie nowych dróg i mostów, tudzież naprawie starych, oraz na dostarczaniu potrzebnych ku temu materyałów. Ważną bardzo jest rzeczą, że roboty powyższe, ze względu na swój charakter, dadzą zarówno robotnikom z pewnem specyalnem przygotowaniem (n. p. cieślom), jakoteż włościanom, niemającym żadnego rzemiosła, lecz posiadającym konie (przewózka materyałów), a wreszcie włościanom nieznającym żadnego rzemiosła i nieposiadającym koni (przy przenoszeniu materyałów, przy robotach ziemnych i t. p.). Roboty te wykonane zostaną w rozległych rozmiarach; jak się dowiadujemy w 7 guberniach zamierzone są roboty na ogólną sumę 613.760 rs. 47 kop. Co do poszczególnych gubernij suma ta rozdziela się jak następuje: gub. warszawska 116.419 rs. 53 kop., gub. kaliska 94 286 rs., gub. kielecka 82.348 rs. 42 kop., gub. radomska 76.717 rs. 12 kop., gubernia piotrkowska 118.125 rs. 20 kop., gub. płocka 69.474 rs. 2 kop., gub. łomżyńska 56 390 rs. 18 kop.

Z targów zbożowych.

Kraków, 26 lutego.

Płacone za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·50	12 20
Żyto	10·45	10 75
Jęczmień	7·50	8·25
Owies	7·20	7 60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·40
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·6
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3 60
Jaja za kopę	1·20	1·40
Masło za garniec	4·25	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° " " "		78·—

Ceny zboża.

Lwów, 26 lutego.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10·50	11·10	10·30	11·—	10·20	11·—	10·60	11·30
Żyto	10·—	10·35	9·80	10·20	9·50	10·25	10·—	10·50
Jęczmień	6·75	8·—	6·60	7·75	6·75	8·—	7·50	8·10
Owies	7·25	7·70	7·—	7·25	6·81	7·25	7·30	7·85
Groch	6·50	13·—	6·25	13·—	6·—	12·50	7·—	13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	75·—	40·—	73·—	42·—	72·—	50·—	76·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 27 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·7 mm	749 3 mm	746·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,2	—3°,5	+6°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	91 %	60 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	1	0

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 27 lutego. *Wiener Tagblatt* zamieszcza wiadomość z Berlina, że gdy wczoraj o godzinie 4 po południu cesarz Wilhelm wracał do zamku z konnej przejażdżki, cisnęło się za nim przeszło 150 demonstrantów, gwizdając i śpiewając, — wnet jednak zostali rozpędzeni przez policyę, która musiała użyć broni siecznej.

Kostantynopol, 27 lutego. Stwierdzoną jest rzeczą, że zamach na Vulkovicza miał motywa polityczne.

Morderca jest poddanym rosyjskim i nazywa się Porfiry Iwanow. Dotąd nie zdołano go uwięzić.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 lutego. W *Boden-Creditanstalt* uchwalono dywidendę w wysokości 14·20 % od czystego zysku. Prawie 430.000 złr. przydzielono do funduszu rezerwowego.

Budapeszt, 27 lutego. Izbie poselskiej sejmu węgierskiego minister skarbu przedłożył ponownie preliminarz budżetu za rok 1892, dalej preliminarz wydatków na roboty w celu uregulowania Żelaznej Bramy i projekt do ustawy o podwyższeniu płac urzędnikom państwowym.

Berlin, 27 lutego. Wczoraj po południu przed godziną 3 udał się cesarz konno w towarzystwie jednego adjutanta i dwóch służących przez bardzo ożywioną ulicą *Unter den Linden* do zwierzyńca. Wszędzie cesarza witano okrzykami.

Berlin, 27 lutego. Wczoraj o godz. 3¼ wyjeżdżał z zamku książę Henryk. Tłum przyjął go okrzykami *Hoch!* Natłok na ulicy *Unter den Linden* nieco się zmniejszył; część policyi odwołano.

Wczoraj po południu zbierały się tłumy po centrach miasta — policya rozpędzała zbiegowiska, przyczem kilka osób zostało rannych.

Berlin, 27 lutego. Do godziny 10 wieczór (wczoraj) usiłowali robotnicy zbierać się w większe oddziały, nie przyszło jednak nigdzie do większych wykroczeń. Gdy cesarz o godz. 8½ wieczór wyjeżdżał do księstwa Meiningen, wtargnął tłum na podwórze zamku cesarskiego.

Socyalno demokratyczni radcy miejscy zażądali zwołania rady miejskiej na nadzwyczajne posiedzenie, celem załatwienia naglącego wniosku, ażeby przez podjęcie robót miejskich dostarczyć zajęcia robotnikom, pozbawionym sposobu do życia.

Pismo socyalno-demokratyczne *Vorwaerts* zamieszcza na czele artykuł, wzywający robotników Berlina w ogóle, a członków stronnictwa w szczególności, aby się wstrzymali od urządzania zbiegowisk i niszczenia cudzego mienia, — gdyż nie są to środki do polepszenia materyalnego bytu robotników.

Paryż, 27 lutego. Bourgeois zrzekł się ostatecznie misyi utworzenia nowego gabinetu.

Prezydent Carnot wezwał do siebie senatora Loubet, który podjął się utworzyć nowy gabinet.

Paryż, 27 lutego. Freycinet, Ribot, Rouvier, Develle i Bourgeois oświadczyli oficyalnie, iż gotowi są zatrzymać nadal i w gabinecie Loubet'a dotychczasowe swe teki. Loubet obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, Roche zostanie prawdopodobnie ministrem handlu, Cavaignac ministrem robót publicznych, Burdeau ministrem marynarki.

Madryt, 27 lutego. W senacie odpowiedział prezydent ministrów na różne uwagi biskupów Salamanki i Cadyksu, że tak państwo, jak kościół powinny starać się o polepszenie bytu klas robotniczych. Atoli przeciw żądaniom robotników, których spełnić nie można, jest użycie przemocy jedynym sposobem ratunku.

Rzym, 27 lutego. W Izbie poselskiej toczyła się rozprawa nad wnioskiem Perrone'a, aby wybrać komisyę celem zbadania, w jaki sposób możnaby było zreformować organizacyę armii w ten sposób, aby armii nie osłabić, a osiągnąć oszczędności, które mogłyby być użyte na zaprowadzenie udoskonaleń na wzór innych armij. Minister wojny odrzuca ten wniosek i oświadcza zarazem, iż nie może się zgodzić na zmniejszenie liczby korpusów armii. Z drugiej strony odpowiadając na wywody Imbrianiego, oświadczył minister, iż uważa granice państwa za dostatecznie zabezpieczone, a w interesie szybszej mobilizacyi zaprowadził system terytoryalny w zastosowaniu do niektórych korpusów armii. W końcu minister prosił o cofnięcie lub odrzucenie wniosku.

Lucifero i Sanigiacomo wystąpili przeciwko wnioskowi Peronne'a, nadmieniając zarazem, że wniosek ten wywoła wotum decydujące odnośnie do politycznej, ekonomicznej i militarnej sytuacyi we Włoszech.

Ostatecznie rozprawa nad wnioskiem odłożoną została do następnego posiedzenia.

Petersburg, 27 lutego. *Petersb. Wiedomosti* dowiadują się, że rząd rosyjski odroczył zawarcie nowych traktatów handlowych z państwami zachodniej Europy, gdyż chce wpierw dowiedzieć się o zmianach taryf cłowych w tych państwach.

Petersburg, 27 lutego. W międzynarodowej wystawie teatralnej i muzycznej w Wiedniu weźmie udział także dyrekcya carskich teatrów. Wystawi ona przedewszystkiem plany wszystkich gmachów teatralnych w Petersburgu i Moskwie, oraz projekt nowej opery w Petersburgu, wypracowany przez architektę J. Schroetera.

Sofia, 27 lutego. Vulkovicz nie dał żadnych bliższych objaśnień co do osoby mordercy. Przypominał tylko sobie, że groził mu śmiercią, osoby jego jednak nie mógł określić.

W chwili zamachu Vulkovicz wyjął nóż z rany i upuścił na ulicy tak, że obecnie i tego *corpus delicti* nie ma sąd w ręku.

Sułtan dowiadywał się kilkakrotnie o stan zdrowia Vulkovicza.

Minister i szef policyi prowadzą śledztwo osobiście.

Wczoraj popołudniu otworzono jamę brzuszną u zmarłego Vulkovicza; znaleziono w ślepej kiszce ranę długą na 5 milimetrów, którą poprzednio zeszyto. Ostateczny sąd o przebiegu słabości będzie można wydać dopiero za dwa dni.

Sofia, 27 lutego. Urodziny księcia bułgarskiego obchodzono jako święto narodowe. W pałacu było przyjęcie. Książę odpowiedział na przemowy prezesa sobrania i ministra wojny. Odpowiedź księcia przyjęto z zapałem.

Stambułow po raz pierwszy ukazał się publicznie od czasu znanego wypadku. Stambułow cieszy się zupełnem zdrowiem i wygląda bardzo dobrze. Obecni winszowali mu.

Na wczorajszym balu austro-węgierskiego towarzystwa dobroczynności, księciu bułgarskiemu urządzono wspaniałą owacyę.

Sofia, 27 lutego. Wieczorek, zapowiedziany na wczoraj w pałacu książęcym, został odłożony zaraz na pierwszą wiadomość o śmierci Vulkovicza. Książe i ministrowie są bardzo strapieni; oburzenie jest powszechne i jeszcze większe, niż po zamordowaniu ministra Belczewa.

Konstantynopol, 27 lutego. Vulkowicz umarł wczoraj wieczór.

Konstantynopol, 27 lutego. Zamach na Vulkovicza, jak się zdaje, dokonany został z pobudek politycznych. Wspomniany w depeszy z Konstantynopola rosyjski poddany Profiryj Iwanow, jest tą samą osobistością, którą przydano do pomocy Kaulbarsowi podczas misyi tegoż w Bułgaryi. Iwanow opuścił Sofię równocześnie z Kaulbarsem i przybył do Konstantynopola. Niedawno Iwanow miał się wyrazić w gronie znajomych, że Vulkovicz zostanie zamordowany. Byłby to ważny dowód przeciwko Iwanowowi.

Belgrad, 27 lutego. W skupczynie toczyły się obrady nad sprawą reorganizacyi głównej kontroli państwowej. Bardzo żywą dyskusyę wywołały przedłożone mianowania urzędników. Radykaliści Popovic, Taisic, popierani przez Katica postawili wniosek, aby urzędnicy byli wybierani i wybór przedkładano tylko ministrowi sprawiedliwości do zatwierdzenia. Minister oświadczył się stanowczo przeciw temu wnioskowi i postawił kwestyę zaufania. Wniosek odesłano do komisyi.

Zwracają tutaj uwagę na zachowanie się kół poselskich w powyższej sprawie.

Krąży pogłoska, że kilku radykałów agituje za utworzeniem odrębnego klubu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 lutego 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	60
Zjednoczony dług w srebrze	94	15
Austryacka renta złota	110	40
5 % austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1038	—
Akcye kredytowe	307	75
Londyn	118	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	38
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	90

Wiedeń, 27 lutego. Ruble papierowe 116·—. Cena nafty 17·75: Spirytus 21·50; żyto 10·12; pszenica 10·60; owies 6·25.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 27/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	116 —	118 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 60	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 50	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% " " " " II Em.	94 70	95 70
4½% " "	99 20	100 —
5% " " Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% " " " zwr. za 40 lat	100 30	101 —
4½% " "	98 20	99 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% " likwidac. " " 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 26/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	319 —	322 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 45	101 15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% " " okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 10
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 50	98 20

Warszawa, dnia 26/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. " 100	101 90	— —
5% " " " II Em. " 100	101 75	— —
5% " " " III Em. " 100	101 90	— —
5% " " " IV Em. " 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 26/2.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94 65	95 05
5% " " srebrna za złr. 100	94 25	94 45
4% " " złota za złr. 100	110 80	111 —
5% " " papier. nowa za złr. 100	102 55	102 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	138 —	— —
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 —	140 50
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 —	148 50
" z r. 1864 bez % całe za 100	182 50	183 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 95	102 15
Pożyzka prem. węg. po 100 zł. " " 100	140 25	140 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	134 50	135 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	93 90
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 70	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93 —	94 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 [illegible]
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118 20	118 40

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 85	7 15
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 —	187 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21 —	22 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 75	18 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 75	21 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	157 —	157 50
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 75	113 25
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 25	307 75
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	345 —	346 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	205 30	205 80
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1040 —	1044 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	237 —	237 50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	[illegible]	2860 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	— —	— —
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	246 50	247 50

Wielki wybór towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny poleca **EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, L. 29.**
Ceny niskie. **Zamówienia odwrotnie.**

Do sprzedania
Zbaraż
klucz na Podolu galicyjskiem, w powiecie Zbarażkim,
Czahary
dobra w pow. Zbarażkim,
Górki ze Surową
dobra w powiecie Mieleckim.

Objaśnień udziela i oferty przyjmuje pełnomocnik **Stefan Sękowski, właściciel dóbr Wojsław**, p. Rzochów. 459 1 3

Pośrednictwo wykluczone.

Rolnik obznajmiony z postępowem gospodarstwem, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca **administratora folwarku, kontrolora** itp. — Łaskawe zapytania pod lit. **A. T. 1820** poste restante **Rzeszów.** 477 1 3

Osoba inteligentna
życzy sobie objąć zarząd domu jako towarzyszka, może się także zająć wychowaniem dzieci. — Wiadomość w Adm. „N. Reformy“ pod lit. **K. W.** 497 1 3

Do wynajęcia na Podgórzu
3 pokoje, kuchnia, strych i piwnica, od 1 kwietnia b. r., na I piętrze od frontu, L. 103. Wiadomość **w aptece na Podgórzu.** 498 1 3



Ogłoszenie.
Wielki jarmark na konie w Ropczycach 501 1 2
rozpoczyna się dnia 7 marca b. r.
Ropczyce, 25 lutego 1892.

Realność do sprzedania
przy ulicy Czarnowiejskiej, naprzeciw fabryki cygar, składająca się z **placu budowlanego frontowego, domu parterowego, domu II-piętrowego, ogrodu** mającego 435☐ sążni. 464 1 3

Wiadomość w Kasie Oszczędności w Zakładzie Zastawniczym u p. **Adama Miłaszewskiego.** Pośrednictwo wykluczone.

Para koni
bułanych mierzynów pięcioletnich, (wałach i ogier), **do sprzedania.**
Wiadomość **w aptece w Niepołomicach.** 446 2 2

Komitetom i aranżerom balów
podaje się dobrą sposobność do nabycia
orderów kotylionowych
tylko u **RIXA.**

Najwięk. wybór **orderów błyszczących, tinlowych i zabawnych za 10 sztuk** 8, 15, 20, 30 ct. do 1 złr. Paczka w kopertach po 100 sztuk 90 ct., 1.50, 3, 6, 8 złr.

Bukiety kotylionowe 50 sztuk 3, 4, 5 złr.

Najnowsze figury kotylionowe jak fonograf, targ na niewolników, magnetyczna kuracya miłości, potajemnie zaręczeni itp. od 80 ct. do 15 złr.

Podarunki dla dam i porządek tańców z papieru, atłasu, brenzu, pluszu i t. p., oryginalne próbki od 8 cent. do 1 złr. **Wzory na żądanie natychmiast.**

Bigotphones cała orkiestra od 1—5 złr.

Kostiumy do maskarady ze sukna dla mężczyzn i dam, klowny, majtki, Chińczycy, barocco, dżokeje, Anglicy, rococco itp., kostiumy wszystkich narodowości, zwierząt jak: niedźwiedzia, małpy, żaby, słonia itp. od złr. 2.50 do 8, sporządza się podług miary. **Maski, brody, peruki, okrycia na głowę, artykuły zabawne** itp. **Wachlarze balowe** od 20 ct. do 5 złr. **Odznaki dla komitetowych** od 2 do 30 centów. 118 3 3

Dla dobroczynnych balów
towar przestarzały na tombole i bazary komiczne, największy wybór wybrakowanych towarów, które za cenę materyału sprzedaje się. Paczki po 50 sztuk złr. 2.50, 3, 6, 8, 10 do 20 złr. Paczki po 100 sztuk 5, 6, 10, 20 do 40 złr.

Tylko w specyalnym składzie
RIX, Wien, II., Praterstrasse, 14.
Illustrowane katalogi 10 cnt.

Zakład kąpielowy w Iwoniczu
ma **zaraz do wydzierżawienia**
sklep bławatny lub strojów damskich, sklep towarów mięszanych i atelie fotograficzne.

Rozsyła świeżą produkcyę
soli leczniczej i ługu jodobromowego
na kąpiele domowe, skuteczne w chorobach skrofulicznych, zakaźnych i kobiecych.

Broszury rozsyła opłatnie
469 2 4 *Dyrekcya.*

JAN S. ZUBRZYCKI
autoryzowany i zaprzysięgły
architekt cywilny.
Kraków. ul. Wolska, L. 7. 478 1 0

Ważne dla obcych i tutejszych.
W restauracyi CZERMAKA w poniedziałek 29 lutego 1892 roku i codziennie **Wielki międzynarodowy koncert i przedstawienie śpiewackiego towarzystwa specyalności,** przyjętego tu z wielkiem uznaniem, pod dyrekcyą **S. Bergera.**

Po raz pierwszy w Krakowie **Partya Klabriasa,** wielka komiczna scena sensacyjna, która odegrana była w Peszcie 500 a w Wiedniu 470 razy z wielkiem powodzeniem.

Pierwszy występ znakomitej wiedeńskiej śpiewaczki **Ludwiki Zika** i charakterystycznego komika **H. Bittnera.** — Program całkiem nowy.

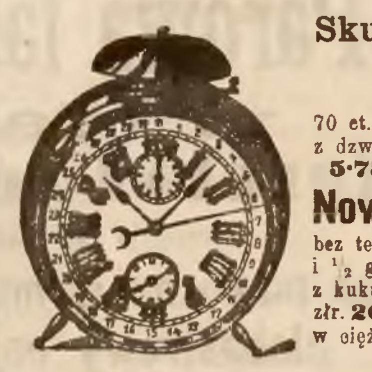
Początek o godzinie 8. — Wstęp 40 centów. 493

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający ból.

KWIZDY 407 1 15
płyn gośćcowy
Cena flaszki 1 złr. w. a.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Kwizdy płyn gośćc. — Należy uważać na znak ochronny oraz żądać Kwizdy płyn gośćc.

FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austr. i kr. rumuński nadworny dostawca,
aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

BUDZIK.


Skutek pewny. Obudzenie konieczne.
Cena złr. **2·25,** z kalendarzem złr. **3·05.**
Tarcza w nocy świecąca
70 ct. drożej, taki sam z kalendarzem budzik z tarczą świecącą, z dzwonkiem stołowym, montowany złr. **4·75** Pierwszej sorty złr. **5·75,** z wierzchem niklowym, posłacany i bogato cyzelowany.

Nowość. Zgrabna szkatułka 23 ctm. wysoka, budzik z przyrządem bijącym godziny i ½ godz. za złr. **9·—** bez tegoż przyrządu złr. **5·— Zegar z kukułką,** bijący całe i ½ godziny w misternie wyrzeźbionej szkatułce złr. **8·—** Zegar z kukułką, przyrządem budzącym i repetierowy, bogato rzeźbiony złr. **20·— „Strapaz“,** metalowe remontoary dla panów, otwarte w ciężkiej kopercie z nowego srebra złr. **5·50,** podwójnie kryty złr. **7·50.**

EMIL MAYER
Wien, I., Deutschmeisterplatz, 4.
Alles gegen zweijährige Garantie. Fabriks-Preisblatt gratis.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

168 10 0 **Zarząd.**

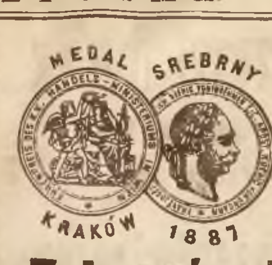
Spieszcie i zamawiajcie!
Upoważnione biuro zawiadamia niniejszem, że dwie wielkie firmy zawiesiły wypłaty i podpisany właściciel biura wysprzedaje **wszystkie zapasowe towary,** ażeby tylko uczciwe nazwiska firm czyste pozostały. Warunki są jak najdogodniejsze. Oto wysprzedajemy te przepyszne i praktyczne, dla każdej rodziny niezbędne towary za od 3 do 4 razy niższą cenę, gdyż **tylko za 95 centów** za pobraniem pocztowem i wysyłamy każdemu.

Więc spieszcie! zamawiajcie!
gdyż wskutek ogromnej liczby zleceń, wyczerpią się szybko te towary.

Tylko 95 cnt. damska duża chustka, ⁹/₄ wielkości, we wszystkich najpyszniejszych kolorach, rzecz niezrównana.
„ **95 cnt. tuzin batystowych chustek do nosa,** z odmiennemi brzegami, praktyczne i cenne.
„ **95 cnt. koszula damska z prześlicznemi haftami i wstawkami,** prawie za bezcen.
„ **95 cnt. gorset nocny,** wyszywany wstawkami, prześliczny.
„ **95 cnt. majtki damskie haftowane i z koronkami,** dla eleganckich dam znakomity podarek.
„ **95 cnt. francuska sznurówka,** pierwszędn. gatunku, z zamykaniem łyżkowem, doskonale odrobiona.
„ **95 cnt. kolorowa serweta na stół** o wspaniałych deseniach i żywych kolorach, również białe.
„ **95 cnt. 5 sztuk serwet „damast“** w dowolnych wzorach.
„ **95 cnt. 3 pary damskich pończoch,** sięgających za kolana. Każda para innego koloru.
„ **95 cnt. 4 pary męskich skarpetek zimowych,** grubych i ciepłych. Każda para innego koloru.
„ **95 cnt. francuski bronzowy zegar ścienny,** znakomicie i dokładnie wskazujący.
„ **95 cnt. 6 sztuk doskonałych cienkich filiżanek i 6 spodków** do czarnej kawy, z najdelikat. porcelany karlsbadzkiej, złocone i kolorowane.
„ **95 cnt. dzbanek na wodę** z karlsbadzkiej porcelany, który w każdym domu powinien się znajdować.
„ **95 cnt. 5 sztuk łyżek stołowych** z najdoskonalszego srebra „Bretanica“, wiecznie białych.
„ **95 cnt. 12 sztuk łyżeczek do kawy,** wiecznie białych, z „Bretanica“.
„ **95 cnt. 6 nożów** z trzonkami i ostrzami o srebrnym połysku.
„ **95 cnt. chochla** do rosołu, ciężka, z „Bretanica“ srebra.
„ **95 cnt. brylantowy pierścień** ze złota „double“ z imitowanemi kamieniami.
„ **95 cnt. para kolczyków** z imitowanemi iskrzącemi brylantami.
„ **95 cnt. medalion** z imit. brylantami, od prawdziwego złota nie dający się odróżnić.
„ **95 cnt. scyzoryk** w szyldkretowej oprawie o 4 ostrzach.
„ **95 cnt. fajka piankowa,** chińskiem srebrem okuta. Senzacyjne dla palących.
„ **95 cnt. cygarniczka piankowa** wraz z etui, przepyszna.
„ **95 cnt. łańcuszek do zegarka** ze srebrnego lub złotego niklu.
„ **95 cnt. jedwabna chustka** na szyję lub na głowę, 1 łokieć szer. i długości, w najśliczniejszych kolorach.
„ **złr. 3·50 przepyszny serwis do kawy** z najdelikatniejszej porcelany karlsbadzkiej, z deseniami złotemi i kolorowemi.
„ **złr. 2·40 męskie doskonałe spodnie zimowe,** z dobrej materyi, grube, silne i ciepłe, sporządzone według najmodniejszych wzorów wiedeńskich.
„ **złr. 1·80 duże naczynie** na wodę **z przykrywą,** z delik. porcelany karlsb.
„ **złr. 2·95 stołowy budzik niklowy,** wskazujący i budzący najdokładniej.

Towary, które się nie podobają, przyjmujemy napowrót i wymieniamy. — Wysyłka zostaje pod najściślejszą kontrolą. 154 6 9

Adres: **Komisions-Bureau Mor. Apfel**
Wien, I., Fleischmarkt, 12 NB.



PATENT.
STUDNIE.



Z kręgów betonowych własnego pomysłu.
Z doświadczenia okazało się, że najlepszym materyałem do budowy studzien jest beton. Dotąd budowali wszyscy z cegły studnie i wyprawiali je cementem, aby otrzymać tym sposobem trwały i czysty zbiornik na wodę, jednak wyprawa taka zwykle odpada, cegła zaczyna murszeć i tworzą się grzybki i różne wytwory zanieczyszczające wodę. Przy studniach z krążków betonowych jestto wykluczonem, gdyż nie ulegają one zniszczeniu, lecz owszem, jak powszechnie wiadomo, beton w wodzie nabiera coraz większej twardości, a gładka powierzchnia nie sprzyja zupełnie rozwojowi jakichkolwiek szkodliwych zdrowiu tworów, skutkiem czego utrzymuje się woda nader czysto i zdrowo. Jeżeli do tego uwzględni się, że budowa tego rodzaju studzien nie jest droższą od murowanych to każdy trzeźwo zapatrujący się na rzeczy w razie zapotrzebowania studni tylko betonową budować będzie. 461 1 8

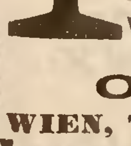
Koncessyonowana pierwsza krajowa
Fabryka wyrobów betonowych Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych
M. ZIELENIEWSKI, Inżynier,
Kraków, Grzegórzki, 23.



Polowe koleje
dla celów przemysłowych i budowl.



Wózki do szyn
ze stali i drzewa o zawartości od ⅓ do 2 metrów kubicznych.



Szyny stalowe w około 40 profilach, Szyny przenośne, koła, części składowe główne, metal na łoża do kół, gwoździe do szyn.



Wynajmuje całe urządzenia ręczne, konne i maszynowe do przeprowadzenia ruchu. 304 7 15

ORENSTEIN & KOPPEL
WIEN, Theresianumgasse 31. | PRAG, Jungmannstr. 30.

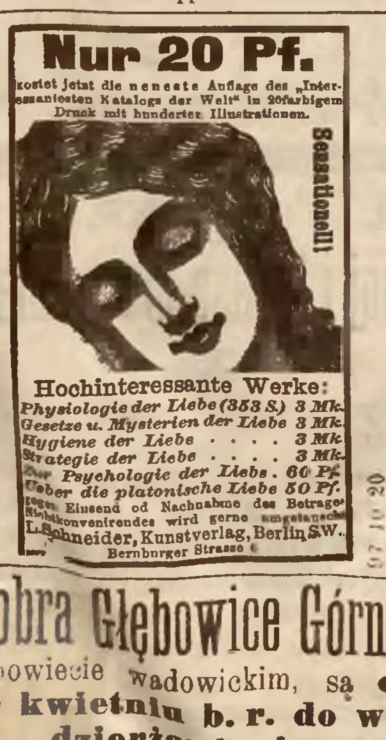


338 2 25

MOCNE I TRWAŁE!
1. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków
ANTONIEGO MIRKIEWICZA
Kraków, ul. Grodzka, L. 31, obok handlu Wgo Kosza. Fabryka ul. Mostowa, L. 6, na Kaźmierzu, poleca: 2956 18 20

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. **Ceny niskie.** Przy zamówieniach hurtowych znaczny rebat.

Coniferen-Sprit
(zapach drzew szpilkowych)
najlepszy i najsilniej działający środek czyszczący powietrze i desinfekcyjny. Wytwarza w mieszkaniu przepyszne prawdziwie leśne powietrze, przepełnione ozonem, które niszczy zarodki **influenzy i innych obecnie panujących chorób.** Środek ten wyrabiany pod dozorem lekarskim w Zakładzie wodoleczniczym Eggenberg bei Graz (Styrya). — **Cena flaszki 60 ct.,** pudełko zawierające 3 flaszki **1 złr. 80 ct.** Do nabycia **w Krakowie** w handlach pp. **W. Fenza** i **Filipa Eile „Au bon Marche“.** 323 4 4



97 10 20

Dobra Głębowice Górne
w powiecie wadowickim, są **od 20 kwietnia b. r. do wydzierżawienia.**
Wyjaśnień udzieli **Dr. Jan Malec, adwokat w Andrychowie.** 466 2 3

Stare, czyste
wina węgierskie
w handlu 173 26 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i planina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą kosztowałby 430 złr. — (n. p. do Tarnowa) i odstawiam aż do Tarnowa sprzedaję za złr. 380. wszystkie nowe, nawet nowa bezpłatnie. **d)** Za najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośrednictwo zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Uwaga Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 10 0

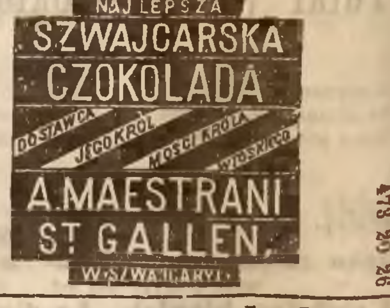
Księgarnia nakładowa
K. KOZŁOWSKIEGO
w Poznaniu poleca:

1) **Malowniczy opis Polski.** 352 str., 4 mapki, 90 rycin. Cena **złr. 2,40** z oprawą, **złr. 2.70** w ozdobnej oprawie. 2) **Podręcznik geografii ojczystej.** 283 str., 50 rycin, 8 mapek. Cena **1 złr.** za egz. opr., **2 złr.** za egz. w ozd. opr. **Podręcznik** polecają wszystkie prawie pisma polskie jako bardzo użyteczną książkę dla młodzieży i starszych. 3) **Wojsko polskie z r. 1831.** Wydanie III. złr. 1.25. Wielki format, 10 obrazów odręcznie kolorowanych złr. 7.50. 4) **Stassyc. Tygodnik obrazkowy.** Wielki format, 80 obrazków, 180 str, **1 złr.** 5) **Przejście Polaków przez Niemcy** po upadku powstania listopadowego. Skreślił L. Gadon złr. 1.30. 6) **Rozprawy historyczne** K. Jarochowskiego (wydanie pośmiertne), **4 złr.** 7) **Córy Kaina.** Powieść osnuta na stosunkach amerykańskich. **2 złr.** 8) **Gałązka cierniowa** Powieść. **1 złr.** 9) **Książęca krew.** Tłum. P. Otrys. 1890. **złr. 1.60.** 10) **Poseł Stanów Zjednoczonych.** Powieść. 1891. **1 złr.** Dla zamawiającego za **6 złr.** dodaje się 1 egz. dzieła „Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831 (cena sklepowa 3 złr.), dla nabywającego wszystkie powyższe nakłady odstępuje się, oprócz powyższego dzieła, **Wojsko polskie** egz. kolor. zamiast za **7 złr.** za **3 złr.** — Ceny są podane razem z przesyłką. Zamawiać pod adresem: **K. Kozłowski, Poznań, ulica Długa, 8.** 370 8 3

FABRYKA
Cukrów deserowych i Czekolady
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka, 5,
poleca łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, jako to:
Wyborowych czekoladek ½ kilo 1 złr.
„ pomadek ½ kilo 80 cnt.
Karmelków nadziew. lub nie ½ k. 50 cnt.
½ kilo mięszanych pomadek i czekoladek, w pudełeczku . . . 1 złr.
oraz **najlepsze cukierki przeciw kaszlowi i chrypce** 161 8 12
miodowo-ziołowe
na sposób Leliwa w Warszawie.
Z głębokim szacunkiem
A. Nowiński.

Biuro Nauczycielskie
Stefanii Szurek
w Krakowie, ul. Stolarska l. 4
poleca
Nauczycielki i bony różnej narodowości. 287 5 10

Nowości w wełnie i bawełnie
na damskie suknie
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie. 481 2 0



473 20 26

Patenty na wynalazki
wyrabiają i sprzedają
J. Brandt & G. W. Nawrocki
Berlin. Friedrich-Str. 78.
Najstarsze biuro patentowe berlińskie.
Właściciele firmy: 301 8 104
A. Mühle i W. Ziołecki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.